

4

1985

PORADNIK

bibliotekarza



P.6



MIESIĘCZNIK

TREŚĆ

Zofia Hajdala	99	ZACZAĆ OD WŁAŚCIWEGO KOŃCA. Na marginesie ogólnopolskiej narady radnych bibliotekarzy i księgarzy
Marcin Drzewiecki	104	BIBLIOTEKI SZKOLNE W SŁOWENII. Główne problemy organizacji i działalności
Maria Andres	106	O NIEKTÓRYCH PO NIM PAMIĄTKACH (W roku Żeromskiego)
Irena Borecka	111	O LEKCJACH BIBLIOTECZNYCH RAZ JE-SZCZE
Stanisława Łapka	115	SIEDEMNAŚCIE LAT W BIBLIOTECIE
Jadwiga Pacuska	117	LAS — inscenizacja w teatrze lalek
Artur Lenczowski	123	W SPRAWIE KART PERFOROWANYCH
Henryka Kędzierska-Sowa	123	„ŚLADAMI ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI JANA KOCHANOWSKIEGO”. Rozstrzygnięcie konkursu dla młodzieży
Danuta Jurneczko, Mirosława Potkowska	125	W DWUDZIEŚĄ ROCZNICĘ POWSTANIA SBP W RAWICKIEM
Marzena Kornaszewska	126	NOWE KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIE-ZY
	128	WŚRÓD KSIĄŻEK — Mocne ogniwo (J.W.)

INDEKS 36959

Nakładem — Wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe”, ul. Grzybowska 77,
00-950 Warszawa tel. 20-42-85.

REDAKTOR NACZELNY: Władysława Wasilewska. **KOLEGIUM DORADCZE:** Jan Burakowski, Jadwiga Czarnecka, Zofia Dąbrowska, Elżbieta Dudzińska, Krystyna Kuźmińska, Danuta Ostaszewska, Jacek Szambelan.
REDAKTOR TECHNICZNY: Elżbieta Matusiak.

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
Adres redakcji i administracji: 00-953 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47
NBP: Warszawa IV OM 1049-4040-132. **Cena** zł 25,—. **Prenumerata roczna:** 300,— zł
Podpisano do druku i druk ukończono w kwietniu 1985 r. **Nakład** 19 500 egz.
Ark. druk. 2,00, **ark. wyd.** 3,00. **Papier ilustr.** V kl., 70 g.
Wojskowa Drukarnia w Gdyni. **Zam. Nr** 330 z 1985 r. **E—5.**

ZACZAĆ OD WŁAŚCIWEGO KOŃCA

Na marginesie ogólnopolskiej narady radnych bibliotekarzy
i księgarzy

ZOFIA HAJDAŁA

Z inicjatywy Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w dniach 18—19 grudnia 1984 r. została zwołana w Warszawie ogólnopolska konferencja radnych bibliotekarzy i księgarzy. Zaproszono na nią ok. 250 radnych reprezentujących środowisko bibliotekarskie i 20 radnych księgarzy. Wśród gości znaleźli się między innymi: przewodniczący Narodowej Rady Kultury — prof. Bogdan Suchodolski, sekretarz Rady Państwa — Jerzy Szymanek, minister kultury i sztuki — prof. Kazimierz Żygulski, wiceminister kultury i sztuki, przewodniczący Państwowej Rady Bibliotecznej — Edward Gołębiowski, zastępca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR — Kazimierz Molek. W trakcie owocnej dyskusji podkreślono rolę bibliotek w rozwijaniu nauki, oświaty i kultury, poruszono szereg problemów, z jakimi borykają się biblioteki różnych typów, rozważano możliwości rad narodowych, samorządów terenowych i terenowych organów administracji państwowej w tworzeniu bibliotekom właściwych warunków działania, wskazano na konieczność ścisłej współpracy bibliotekarzy i księgarzy.

Jednym z istotnych nurtów dyskusji była sytuacja bibliotek i stan czytelnictwa na wsi. Poniższy artykuł jest zbiorem uwag jednej z uczestniczek warszawskiego spotkania, reprezentującej środowisko wiejskie. Zofia HAJDAŁA pracuje w Gminnej Bibliotece Publicznej w Spytkowicach, w woj. bielsko-bialskim (red.).

Warszawska narada radnych bibliotekarzy i księgarzy była ważnym wydarzeniem zwłaszcza dla nas, radnych z małych środowisk wiejskich. Spotkanie to odczuliśmy jako wyraz szczególnej troski władz centralnych o rozwój kultury narodowej oraz jako dowód, że

nareszcie próbuje się reformować kulturę od właściwego końca — poprzez oświatę szerokich mas społecznych. Pozostaje tylko pytanie, czy nasze głosy, zgłaszane problemy, wątpliwości i uwagi nie będą zostawione bez odpowiedzi i odłożone do załatwienia na nieokreśloną przyszłość.

A problemów jest wiele. Na pierwszy plan wysuwają się

SPRAWY BAZY LOKALOWEJ BIBLIOTEK.

Biblioteki wiejskie zajmują małe pomieszczenia w domach prywatnych, rzadziej w budynkach państwowych. W większości budowanych po wojnie wiejskich domów kultury nawet nie zaplanowano pomieszczeń bibliotecznych. W tej sytuacji sprawa odpłatności czynszu za wynajem pomieszczeń dla biblioteki nabiera istotnego znaczenia. Przepisy utrudniają życie bibliotekom. Niskie stawki czynszu, obciążone w dodatku co najmniej 25-procentowym podatkiem dochodowym sprawiają, że właściciele domów nie są zainteresowani wynajmowaniem pomieszczeń.

Gminna biblioteka publiczna, w której pracuję, mieści się w lokalu wynajętym. Na powierzchni 40 m² znajduje się 30 regałów i szaf z 16 tys. książek, cza-

Przy dobrej organizacji planowania inwestycji na wsi, przy zrozumieniu potrzeb kulturalnych przez władze administracyjne i polityczne stworzenie wiejskich ośrodków kultury z biblioteką jako ich sercem wydaje się możliwe.

pism i zbiorów specjalnych. Pomieszczenie pełni funkcję magazynu, wypożyczalni, czytelní. Jak pracować w takich warunkach? Czy poprzestając tylko na udostępnianiu zbiorów? A co z poradnictwem, wolnym dostępem do półek, opracowaniem księgozbioru własnego i filii? Szczęśliwie się składa, że mamy możliwość korzystania z udostępnionego grzecznościowo, dodatkowego pokoju na pracę techniczną, administracyjną itp.

W obecnej sytuacji ekonomicznej trudno nawet marzyć o budowie budynku dla biblioteki. Ale są inne możliwości rozwiązań. Np. dzięki naszym wieloletnim zabiegom Gminna Rada Narodowa podjęła w r. 1983 uchwałę o przekazaniu

bibliotece zdewastowanego, ale nadającego się do remontu budynku starej szkoły — historycznie karczmy Potockich. Wydział Kultury i Wojewódzka Biblioteka Publiczna zapewniły odpowiednie środki inwestycyjne. Mamy nadzieję, że za 3 lata przeniesiemy bibliotekę do budynku o powierzchni 200 m.

A zatem przy dobrej organizacji planowania inwestycji na wsi, przy zrozumieniu potrzeb kulturalnych przez władze administracyjne i polityczne stworzenie wiejskich ośrodków kultury z biblioteką jako ich sercem wydaje się możliwe.

Ogromne znaczenie ma

KADRA BIBLIOTEK WIEJSKICH.

Właśnie na wieś powinni trafiać bibliotekarze-fachowcy. Bibliotekarz obsługujący placówkę o obsadzie jednoosobowej musi wiedzieć wszystko.

Obecny stan zatrudnienia w bibliotekach wiejskich jest niezadowalający. Wiele bibliotek gminnych ma jednoosobową obsadę — tzw. etat do wszystkiego: do obsługi czytelników, poradnictwa, opracowania, administracji, kierowania siecią placówek filialnych, prac technicznych itp. Filie prowadzą pracownicy ryczałtowi, najwyżej w wymiarze 0,5 etatu, sytuacja kadrowa punktów bibliotecznych jest powszechnie znana.

Do bibliotek wiejskich trafiają ludzie przypadkowi, często bez jakiegokolwiek przygotowania, a także bez predyspozycji. W tej sytuacji stan bibliotek i efekty ich pracy nie mogą oczarowywać. Sytuacja kadrowa bibliotek wiejskich wiąże się oczywiście z popularnością, z atrakcyjnością zawodu bibliotekarza w ogóle. Mimo ostatniej regulacji płac poziom materialny naszej grupy zawodowej niewiele się poprawił. Młodzież nie ma motywacji do wyboru zawodu bibliotekarza, widoczny jest odpływ kadry do szkolnictwa i innych zawodów. Należy chyba doprowadzić wreszcie do opracowania karty pracownika upowszechniania kultury, a szczególnie bibliotekarza. Do zatrzymania w naszym zawodzie nie wystarczą dziś młodym, jak kiedyś mojemu pokoleniu, pobudki wyłącznie ideowe. Czasy się zmieniły. Bibliotekarz też ma rodzinę, musi gdzieś mieszkać, musi się odżywiać itp. Nie myśli-

my o luksusie, ale przynajmniej o dostętnym poziomie życia.

Działalność biblioteki jest przedłużeniem oddziaływania szkoły. W warunkach wiejskich bibliotekarze powinni być traktowani na równi z pracownikami oświaty, np. w kwestii zapewnienia im przez urzędy gmin mieszkań. Należałoby podnieść wymagania, ale jednocześnie lepiej wynagradzać.

Wielkie uznanie w imieniu bibliotekarzy wiejskich przekazuję za 10-procentowy dodatek do wynagrodzeń. Widać w tym starania Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

Należałoby rozpatrzyć możliwość przyznania pracownikom bibliotek 50-procentowej niżki na przejazdy autobusowe. Nie mamy samochodów służbowych ani innych środków transportu z miasta na wieś. Dlaczego przy niskich wynagrodzeniach mamy jeszcze dopłacać do wyjazdów służbowych?

Ważnym problemem jest

ZAOPATRZENIE PLACÓWEK BIBLIOTECZNYCH

w materiały piśmienne, folię do oprawy, środki czystości, sprzęt przeciwpożarowy, odzież ochronną itp. Przepisy często zabraniają zakupów dla instytucji w sklepach wiejskich. Po towar trzeba jeździć

Bibliotekarze wiejscy to ludzie sfrustrowani niemożnością realizacji swoich planów szerzenia oświaty i kultury.

do odległych miast, gdzie nie zawsze dostanie się potrzebny artykuł. Są to niby drobiazgi, ale jak bardzo utrudniające pracę! Nie tak dawno zakończyłam dwuletnią kampanię korespondencyjną z różnymi urzędami i instytucjami administracji i handlu, którą prowadziłam po to, by kupić wykładzinę podłogową i zasłony do jednej z filii. Po co taka biurokracja? Czy tego naprawdę nie można usprawnić? Czy nasz czas zupełnie się nie liczy?

Wyda mi się, że biblioteki — podobnie jak szkoły — powinny mieć wyspecjalizowane przedsiębiorstwa zaopatrze-

nia w odpowiedni sprzęt, środki do pracy itp. Centralne zaopatrzenie odciążałoby bibliotekarzy, umożliwiło oszczędne gospodarowanie środkami.

I wreszcie kolejny problem —

KSIĄŻKA W WIEJSKIEJ BIBLIOTECIE.

Cenę za błędy w polityce wydawniczej i za kryzys książki płacą głównie biblioteki wiejskie. Istnieje wprawdzie centralne rozdzielnictwo, ale dziwnym trafem nie obejmuje ono małych placówek. Duże miasta, duże biblioteki mają w zasadzie pełne zbiory. Do gmin i na wieś trafia to, co zostanie. A przecież to właśnie wieś powinna w pierwszej kolejności otrzymywać dobre książki. Mieszkaniec wsi nie ma księgarni, w której mógłby sobie kupić książkę, ma tylko jedną bibliotekę. Kiedyś istniała dobra forma kolportażu dla wsi, prowadzonych stale lub okresowo przez bibliotekę, szkołę bądź klub rolnika. Księgarnia zawierała umowy, dostarczała atrakcyjne tytuły — w ten sposób powstała niejedna prywatna biblioteka w wiejskim domu. Dziś jest to nieosiągalne. Mieszkaniec wsi jest odcięty od nowości wydawniczych.

Tym bardziej więc biblioteki gminne i wiejskie powinny mieć priorytet w zakupie centralnym. Tymczasem brakuje encyklopedii, słowników, informatorów, brakuje też klasyki polskiej i obcej.

Bibliotekarze wiejscy to ludzie sfrustrowani niemożnością realizacji swoich planów szerzenia oświaty i kultury.

W' związku z dystrybucją książki nasuwają się liczne wnioski:

● wydawanie książek w nakładach zgodnych z faktycznymi potrzebami określonymi w oparciu o sondaże i zamówienia z bibliotek, ścisłe przestrzeganie rozdziału;

● obowiązek priorytetu odkładania w księgarniach książek dla bibliotek — szczególnie wiejskich. Należy zabezpieczyć księgarniom dostawy według zamówień uwzględniających pełną sieć bibliotek, które zaopatruje się w danym rejonie;

● wobec dużego popytu książka dla indywidualnego odbiorcy powinna być

tańsza, może być gorzej wydana, za to w większym nakładzie. Biblioteki natomiast oczekują książki trwałe;

● w obecnej sytuacji księgarnie powinny mieć prawo sterowania sprzedażą książek. Powinna obowiązywać zasada: właściwa książka — we właściwe ręce. Onegdaj istniał zwyczaj odkładania książek dla specjalistów. Dziś każde odłożenie książki grozi oskarżeniem o spekulację.

ZAPOTRZEBOWANIE WSI NA KSIĄŻKĘ

odbiega od utartych stereotypów. Wieś potrzebuje dobrej książki z zakresu wiedzy rolniczej, chce czytać dobrą literaturę beletrystyczną, interesuje się książką techniczną, polityczną, psychologiczną, filozoficzną. Na wsi muszą być poradniki praktyczne, słowniki i poradniki do nauki języków obcych i wreszcie książki dla dzieci i młodzieży.

Wydawnictwa powinny częściej prowadzić sprzedaż subskrypcyjną — szczególnie klasyki i literatury popularnonaukowej z różnych dziedzin — adresowaną głównie do zaniedbanych kulturalnie ośrodków wiejskich.

Na zakończenie

ORGANIZACJA BIBLIOTEK WIEJSKICH.

Środowisko wiejskie nurtuje sprawę dwutorowości bibliotek szkolnych i publicznych. Przeważnie są to dwie rachityczne placówki pracujące nierzadko w trudnych warunkach przy małej obsadzie kadrowej, z niekompletnymi księgozbiorami, dorywczym udostępnianiem. Czy nie należałoby połączyć środków finansowych, księgozbiorów, dać pełny etat, zatrudnić osobę przygotowaną fachowo i w ten sposób rozwiązać szereg problemów z korzyścią dla lokalnej społeczności? Ten pomysł dyskutowany od kilku lat ma wielu zwolenników myślących ekonomicznie i praktycznie, ale i wielu przeciwników rozumujących w sposób biurokratyczny. Sprawa rozбивa się o takie problemy jak ustalenie „właściciela” księgozbiorów, ustalenie zasad nadzoru nad tymi placówkami. Myślę, że są to nieistotne sprawy. Kultura w całości powinien kierować resort kultury, a księgozbiory naszych bibliotek są naszym wspólnym majątkiem narodowym, który powinien być wykorzystywany w sposób jak najbardziej racjonalny. Gdy zaczniemy dobrze gospodarować tym, co jest, efekty nie pozwolą na siebie długo czekać.

STANOWISKO OGÓLNOPOLSKIEJ NARADY RADNYCH WSZYSTKICH STOPNI BIBLIOTEKARZY I KSIĘGARZY W SPRAWACH AKTUALNYCH POTRZEB W ZAKRESIE UPOWSZECHNIANIA KSIĄŻKI W POLSCE

Wielkim osiągnięciem Polski Ludowej w dziedzinie kultury jest stworzenie niemal od podstaw systemu upowszechniania książki. Biblioteki stały się po szkole najbardziej powszechnym ogniwem edukacji kulturalnej społeczeństwa, działającym we wszystkich środowiskach społecznych, które w sposób praktyczny w codziennej pracy realizuje hasło „książki dla każdego”. Zapewniają obywatelom możliwość dostępu do książki, która przecież jest podstawą wszelkiej działalności kulturalnej. Osiągnięte w nowych warunkach ustrojowych rezultaty świadczą dobitnie o skali socjalistycznych przemian kulturalnych.

Lata siedemdziesiąte były okresem niekorzystnym dla upowszechniania czytelnictwa. Z błędów i niekonsekwencji polityki kulturalnej wynikły takie fakty jak: ogólny spadek produkcji wydawniczej, jej niewłaściwy stan i struktura, a także zjawisko niedoceniania roli bibliotek w upowszechnianiu kultury. Aktualna działalność władz państwowych zmierza do przywrócenia właściwej rangi bibliotekom jako ośrodkom kulturotwórczym.

Coraz powszechniej akceptowana jest teza, że w obecnych warunkach najbardziej demokratyczny dostęp do książki może zapewnić jedynie sprawnie działająca sieć biblioteczna, zwłaszcza w środowiskach robotniczych i wiejskich. Konieczny jest także szybki rozwój sieci księgarskiej na wsi i w małych miastach. Bibliotekarstwo wraz z księgarstwem pracuje dla zapewnienia bibliotekom rzeczywistego pierwszeństwa zakupu książek. Biblioteki bowiem gwarantują zwielokrotniony społeczny obieg książki.

Bibliotekarze i księgarze radni w pełni solidaryzują się z wystąpieniami Komisji Kultury KC PZPR, Zespołu Partyjnego Bibliotekarzy przy Wydziale Kultury KC PZPR, Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, w sprawach rozwiązań programowych, prawnych i organizacyjnych. W sferze upowszechniania książki uczestnicy narady apelują do rad narodowych wszystkich stopni o szczególnie uwzględnienie w ich działalności następujących spraw:

— dalszą rozbudowę i umacnianie sieci bibliotecznej i księgarskiej zarówno na wsi jak i w mieście, w zakładach pracy, szkołach i uczelniach;

— kształtowanie społecznego prestiżu zawodu bibliotekarza, tworzenie właściwych warunków pracy i bytu bibliotekarzy oraz księgarzy. Wesprze to wysiłki Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i Stowarzyszenia Księgarzy Polskich zmierzające do kształtowania aktywnych postaw obywatelskich i podnoszenia etyki zawodowej tych środowisk;

— zapewnienie bibliotekom odpowiednich warunków dla wzbogacania księgozbiorów. Bibliotekarze i księgarze, jako reprezentanci rzesz czytelniczych, pragną aktywnie uczestniczyć w tworzeniu i doskonaleniu programów wydawniczych. Uważamy, że głos tego środowiska musi być istotnym elementem kształtowania polityki wydawniczej, zgodnie z interesami społecznymi. Sprawne zarządzanie ogólnokrajową siecią biblioteczną, przeciwdziałania postępującej dezintegracji środowiska wymaga wzmocnienia centralnego kierowania i koordynacji pracy bibliotek w Polsce.

Widzimy również potrzebę przyspieszenia prac nad rządowym programem rozwoju i modernizacji bibliotekarstwa polskiego, zgodnie z kierunkami określonymi przez Komisję Kultury KC PZPR w listopadzie 1984 r. Należy kontynuować prace nad nowelizacją ustawy o bibliotekach w kierunku utworzenia systemu biblioteczno-informacyjnego. Radni — bibliotekarze i księgarze — będą dbać o właściwe miejsce książki w programach rozwoju społeczno-gospodarczego i kulturalnego regionów, a także o warunki lokalowe bibliotek i księgarni.

Bibliotekarze i księgarze apelują do swoich środowisk o aktywne włączenie się do realizacji Narodowego Czynu Pomocy Szkole.

Uczestnicy z zadowoleniem przyjmują fakt zorganizowania obecnej narady przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i Stowarzyszenia Księgarzy Polskich, Narodową Radę Kultury, Komisję Kultury RK PRON i Ogólnopolski Zespół Partyjny Bibliotekarzy przy Wydziale Kultury KC.

Zachęcenij przebiegiem i efektami tego spotkania oczekujemy podobnych w toku trwania kadencji rad narodowych.

Warszawa, 19 grudnia 1984 r.

WYDAWNICTWA SBP

Biurow Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich ukazał się kolejny tom rocznika Bibliotekarzy Polskich informuje, że od bibliograficznego

1985 r. wydawnictwa zwarte SBP będą rozpowszechniane przez sieć księgarską.

Informacje o nowościach Stowarzyszenia włączane będą do „Zapowiedzi Wydawniczych”. Niezależnie od tego prowadzona będzie działalność informacyjna za pośrednictwem czasopism SBP („Poradnik Bibliotekarza”, „Bibliotekarz”).

LITERATURA PIĘKNA 1981

Rocznik zawiera wykaz pozycji z zakresu literatury pięknej opatrzonej adnotacjami, obejmujący pozycje zawarte w „Przewodniku Bibliograficznym” z 1981 r. (Zob. „Zapowiedzi Wydawnicze” 1985, z 3—4

Nakładem Stowarzyszenia Bibliotekarzy s. 16).

BIBLIOTEKI SZKOLNE W SŁOWENII

Główne problemy organizacji i działalności

MARCIN DRZEWIECKI

Socjalistyczna Federacyjna Republika Jugosławii (SFRJ) jest federacją sześciu republik: Bośni i Hercegowiny, Chorwacji, Czarnogóry, Macedonii, Serbii i Słowenii. To wielonarodowe państwo (powierzchnia 256 tys. km²) liczące około 23 mln ludności, które poniosło duże straty w wyniku drugiej wojny światowej, przystąpiło po jej zakończeniu do odbudowy nauki, gospodarki, kultury i oświaty. Szczególny nacisk położono na rozwój oświaty, przede wszystkim na walkę z analfabetyzmem oraz na zbudowanie regularnej sieci szkolnej.

W roku 1958 przeprowadzono w Jugosławii reformę szkolną, w wyniku której wprowadzono obowiązek szkolny dla dzieci w wieku od 7 do 15 lat. 8-letnia szkoła elementarna jest podstawą dla różnych szkół średnich: 4-letnich gimnazjów ogólnokształcących, 4-letnich średnich szkół zawodowych i 5-letnich średnich szkół pedagogicznych.

Po ukończeniu szkoły średniej młodzież może studiować na jednym z dziewięciu uniwersytetów (Belgrad, Lublana, Maribor, Sarajevo, Skopje, Zagrzeb i inne) lub w wyższych szkołach pedagogicznych, artystycznych czy zawodowych.

System oświaty w Jugosławii jest zdecentralizowany — pozostaje w gestii władz poszczególnych republik. Stąd też programy nauczania, różne w poszczególnych republikach, uwzględniają potrzeby kulturalne, gospodarcze, społeczne tego wielonarodowego i wielojęzycznego (3 języki urzędowe: serbsko-chorwacki, słoweński, macedoński) państwa.

ORGANIZACJA I STAN BIBLIOTEK SZKOLNYCH W SŁOWENII

Republika Słowenii (około 2 mln ludności, stolica — Lublana) jest rozwiniętą pod względem przemysłowym i kulturalnym częścią Jugosławii.

Istnieją tu zakłady przemysłu maszynowego, elektronicznego, działają dwa uniwersytety (Lublana, Maribor) oraz instytuty naukowe (jądrowy i automatyki). Infrastrukturę kulturalno-oświatową tworzy w Słowenii m.in. 856 bibliotek publicznych (stan na rok 1982), około 1000 szkół różnego typu i stopnia (70% z nich ma własne biblioteki) oraz Narodowa i Uniwersytecka Biblioteka Słowenii (Narodna in Univerzitetna Knjižnica — NUK) z siedzibą w stolicy Republiki — Lublani.

NUK obok pełnienia funkcji biblioteki uniwersyteckiej i narodowej dla Słowenii (każda republika ma swoją bibliotekę narodową) jest jednocześnie centralą dla wszystkich bibliotek publicznych i szkolnych. Ten centralistyczny model organizacji bibliotekarstwa, możliwy do realizacji w tak małej republice, pozwala nie tylko na efektywne zarządzanie bibliotekami, ale także (co podkreśla się wyraźnie) na racjonalną gospodarkę finansami. NUK jest bowiem dysponentem finansów dla wszystkich bibliotek Słowenii — fundusze docierają do placówek poprzez działający w strukturze NUK specjalny Komitet dla Bibliotek Szkolnych i Publicznych.

Powiązanie bibliotek szkolnych z publicznymi ma charakter funkcjonalny, a nie strukturalny. Wyraźnie rozgranicza się tu funkcje i zadania bibliotek szkolnych i bibliotek publicznych. Dąży się do tego, aby każda szkoła miała własną bibliotekę — laboratorium, aby realizacja procesu dydaktycznego w szkole miała oparcie w zbiorach i warsztacie informacyjnym własnej biblioteki. Jednocześnie między bibliotekami szkolnymi a publicznymi istnieje ścisła współpraca (na zasadzie komplementarności usług); korzystanie z bibliotek szkolnych przez młodzież nie jest obowiązkiem.

W Słowenii obserwuje się lepszy stan bibliotek w szkołach średnich niż w szkołach podstawowych. Dlatego też obecnie NUK kładzie większy nacisk na rozwój bibliotek w szkołach podstawowych. W tym celu wydaje centralnie dla wszystkich bibliotek szkolnych pomoce instrukcyjno-metodyczne oraz drukowane i opracowane pod względem rzeczowym karty katalogowe. Dlatego też pracownik biblioteki szkolnej (etat jego wynosi 42 godziny tygodniowo w porównaniu z 22-godzinny etatem nauczycieli) przy dużym ograniczeniu zajęć technicznych może poświęcić więcej czasu na pracę z czytelnikiem.

Bibliotekarza-pedagoga (dwoistość kwalifikacji jest podobna jak w Polsce), który jest członkiem rady pedagogicznej szkoły, ocenia się nie w aspekcie nadążania z pracami biurowo-technicznymi w bibliotece, lecz głównie analizuje się jego wkład w tzw. „bibliopedagogikę”, czyli w metodykę pracy z książką i innymi dokumentami. Termin „bibliopedagogika” (w Polsce niemodny... ale dlaczego?) jest wyznacznikiem pracy bibliotekarza szkolnego. Pod tym pojęciem rozumie się tu także działalność w zakresie przygotowania ucznia do korzystania z książki, biblioteki czy systemu informacji. Tym zagadnieniom poświęca się wiele uwagi.

STANDARDY DLA BIBLIOTEK SZKOLNYCH

W latach 1980—1982 z inicjatywy NUK oraz grupy teoretyków i praktyków bibliotekarzy zostały opublikowane standardy dla bibliotek szkół średnich (1980)¹ oraz szkół podstawowych (1982)². Standardy te są próbą, na wzór anglo-saski, przedstawienia głównych zadań i funkcji biblioteki szkolnej w dydaktyce oraz elementów jej organizacji. Nie wdając się w szczegółowe omawianie funkcji biblioteki w procesie dydaktycznym (ten temat w literaturze polskiej ma dość znaczne odbicie) zwrócę uwagę na elementy dotyczące warunków słoweńskich.

¹ I. Kamenik, M. Šircelj: *Solska Knjižnica — Medioteka v srednjem usmerjenem izobraževanju*. Ljubljana 1980 NUK.

² M. Kobe, M. Šircelj: *Solska Knjižnica na osnovi šol. Obrestila republiške matične službe*. Ljubljana 1982 NUK.

Biblioteka szkoły podstawowej — standardy przewidują integralne ujęcie zbiorów bibliotecznych, tzn. wspólne kolekcje książek, czasopism oraz dokumentów nieksiążkowych, głównie audiowizualnych. Zaleca się tworzenie w bibliotece katalogu centralnego wszystkich zbiorów znajdujących się w szkole. Normy księgozbioru to 8—10 wol. na ucznia; zbiory nieksiążkowe powinny być gromadzone zależnie od potrzeb. Dominującą klasyfikacją w bibliotece szkoły podstawowej jest UKD. Etat bibliotekarza przydziela się szkole liczącej powyżej 500 uczniów. Duże znaczenie przypisuje się wspomnianej już bibliopedagogice, zwraca się uwagę na to, aby przysposobienie biblioteczno-informacyjne ucznia było prowadzone w 50% grupowo (np. w formie lekcji bibliotecznych), natomiast pozostałe 50% w formie indywidualnych kontaktów ucznia z bibliotekarzem i biblioteką.

Biblioteka szkoły średniej — jest określana jako „medioteka”, czyli zbiornica różnorodnych pod względem formy dokumentów bibliotecznych. Są to biblioteki wyżej zorganizowane, a więc i rozwiązania szczegółowe mają inne niż biblioteki szkół podstawowych. Normy księgozbioru: 10—15 wol. na ucznia, 40 wol. na nauczyciela. Ze względu na gromadzenie w dużych ilościach zbiorów nieksiążkowych przewiduje się zatrudnianie w bibliotekach tzw. techników bibliotecznych. I tak w szkołach liczących 500—600 uczniów przydziela się 1 etat bibliotekarza — pedagoga, 600—1000 uczniów — 2 etaty (w tym jeden technika), 1000—1400 uczniów 3 etaty (w tym jeden technika). Uczeń szkoły średniej ma w miesiącu 2 godziny zajęć z tzw. bibliopedagogiki.

Niestety opracowane standardy nie są w pełni realizowane, głównie z powodów finansowych. Są one natomiast zalecane do sukcesywnego wdrażania we wszystkich szkołach Słowenii.

KSZTAŁCENIE BIBLIOTEKARZY SZKOLNYCH

Jak już wspomniałem, bibliotekarz pedagog musi mieć kwalifikacje bibliotekarskie i pedagogiczne, i to na poziomie wyższym. Nie jest to w Jugosławii organizacyjnie trudne, albowiem

wyższe studia bibliotekarskie mają tam charakter paralelny, tzn. można je zdobyć równoległe z inną specjalnością, np. pedagogiką, psychologią, historią czy filologią. Paralelny charakter studiów bibliotekarskich jest charakterystyczny nie tylko dla Słowenii, ale dla całej Jugosławii. Od III roku studiów np. filologicznych można rozpocząć naukę na 2-letnim kursie bibliotekarstwa, którego ukończenie daje dyplom bibliotekarza kwalifikowanego. Kurs magisterski wymaga dodatkowych 2-letnich studiów.

Studia paralelne pozwalają na zachowanie dużej elastyczności w momencie podejmowania pracy przez absolwentów, co nie jest — w związku z kłopotami z zatrudnieniem w Jugosławii — bez znaczenia.

Od roku 1985/86 planuje się w Uniwersytecie w Lublanie uruchomienie po raz pierwszy samodzielnych studiów bibliotekoznawczych.

Oceniając stan bibliotek szkolnych Słowenii trzeba zauważyć dużą dynamikę ich rozwoju — powoli, lecz systematycznie przekształcają się one w mediateki. Na szczególną uwagę zasługuje fakt coraz lepszej organizacji sieci bibliotek szkolnych, dobrej współpracy z bibliotekami publicznymi i ośrodkami informacji. Ta dobra i ciągle doskonala organizacja bibliotek oraz główne nastawienie bibliotekarzy na bibliopedagogikę są gwarancją, że biblioteki słoweńskie będą coraz bardziej stawały się integralną częścią realizowanego w szkole procesu dydaktycznego.

Autor artykułu składa serdeczne podziękowanie prof. prof. Maksowi Veselkowi, Brankowi Berclciowi, Marjanie Kobe z Katedry Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu w Lublanie za pomoc w zebraniu materiału podczas jego pobytu w Katedrze (listopad 1984), w wyniku czego mógł powstać niniejszy artykuł.

O NIEKTÓRYCH PO NIM PAMIĄTKACH

(W Roku Żeromskiego)

MARIA ANDRES

Zmarł przed 60 laty, 20 listopada 1925 r.

Została po nim wciąż żywa spuścizna literacka, na której wychowywali się Polacy w czasach niewoli i w odrodzonej ojczyźnie, w latach minionej wojny i w wyzwolonym od hitlerowskiego okupanta kraju, na której wychowują się także dzisiaj.

Szyfrowe prace, czytywane w epoce rozbiorów na zebraniach patriotycznych kółek młodzieży, krążące w ręcznych odpisach, „najcudniejsza książka młodości” Makuszyńskiego, a w latach okupacji — niedozwolona lektura kompletów tajnego nauczania, przypominały o obowiązku walki o polskość.

Echa leśne osnute na tle autentycznych wypadków z czasów powstania styczniowego nabierały rumieńców życia po doświadczeniach II wojny światowej. Popioły po okupacyjnej martyrologii nasze-

go narodu stawały się lepiej rozumiane i głębiej przeżywane.

„Z prawdziwym skurczem serca odcytujemy zwłaszcza my — warszawiacy strony poświęcone opisom Saragossy” — napisała Maria Knothe stwierdzając, że obrazy te budzą nieodparte skojarzenia z Warszawą 1945 r. i pozwalają głębiej zrozumieć tragizm Polaków, którzy „brali udział w tym niszczeniu cudzej ziemi, marząc o wyzwoleniu swojej”¹.

¹ M. Knothe. *Popioły w szkole*. W: Żeromski w dzisiejszej szkole. Pod red. J.Z. Jakubowskiego. Warszawa 1964 s. 168.

„Pamiętam — wspominał Boy w r. 1925 — dreszcz, który przebiegał młodych, gdy pojawili się *Ludzie bezdomni* [...]. Można rzec, iż rozstanie Judyma z Joasią spowodowało cały polski romantyzm między codziennymi ludźmi, uczyniło go każdemu dotykającym”².

Autor *Ludzi bezdomnych* zawsze „był tym, wobec którego niemożliwa była obojętność”³. Podziwiano go i krytykowano. I tak jest do dziś. Do dziś młodzi zgadzają się z nim i spierają, pisząc w uczniowskich zadaniach, że „Judymowie potrzebni są nam jak powietrze”, lub nazywając bohatera powieści „frajerem”.

O tym, że Żeromski, autor obowiązkowych lektur szkolnych, nie sklasycyzniał, nie stał się odległy i martwy, że nadal jest dla młodych kimś żywym i chętnie czytany, świadczą badania ankietowe. I tak np. Stanisław Bortnowski relacjonując wyniki jednego z sondaży stwierdził, że w zainteresowaniach czytelnich młodzi „Żeromski postępuje tuż po Sienkiewicz”⁴.

„Historia odsunęła nas od niejednej strony dzieł Żeromskiego. Ale zostało ich dostatecznie wiele, aby zapewnić temu pisarzowi trwałe miejsce nie tylko w dziejach literatury, ale i w żywej historii naszych czasów” — napisał prof. Jan Zygmunt Jakubowski⁵.

W szczególnie obecny jest Żeromski w miejscach z kolejami jego życia związanych, upamiętniających je w różnorodny sposób.

Uszanowano jego wolę wyrażoną w ostatnich słowach pisanej pod koniec życia *Puszczy jodłowej*: „Żyj wiecznie, świętnico, ogrodzie lilij, serce lasów” — stanowi ona dziś Świętokrzyski Park Narodowy im. Stefana Żeromskiego, a głaz pamiątkowy przypomina jego słowa: „Puszcza jest niczyja — nie moja.

nie twoja, ani nasza, jeno boża, święta”.

W Ciekotach, tam gdzie stał dawniej dworek Żeromskich, położono kamień z napisem: „Stefan Żeromski przeżył tu lata dziecięce i młodzieńcze”, a obecnie planuje się rekonstrukcję domu.

14 października 1984 r. podczas uroczystości inaugurujących Rok Żeromskiego wmurowany został kamień węgielny pod budowę szkoły imienia pisarza w miejscowości Mąchocice — Scholasteria, w pobliżu Ciekot.

Młody Stefan, uczeń kieleckiej szkoły, zanotował w *Dziennikach* marzenie: „Wrócić do Kielc człowiekiem wielkim — myśl piękna. Ozłocić te mury blaszkiem swego imienia”. I „ozłocił” je. Ma dzisiaj w Kielcach ulicę i pomnik w głównej alei parkowej, a w murach dawnego gimnazjum — swoje „Muzeum Lat Szkolnych” tchnące atmosferą tamtych młodzieńczych dni, przechowujące liczne po nich pamiątki.

Zdjęcia, portrety, rękopisy i pierwodruki utworów oraz rzadkie ich wydania, listy i przedmioty codziennego użytku zgromadziły również kochające ręce pani Oktawii Żeromskiej i ofiarowały społeczeństwu w muzeum — „Chacie” należącowskiej.

Pamiętki po ojcu po zakończeniu działań wojennych w Warszawie wydała jej gruzom Monika Żeromska. Były to rękopisy niektórych jego dzieł ukryte przez rodzinę na Starym Mieście, a następnie strasznym podmuchem bomby wbite w ziemię i zwalisko gruzów. Zniszczone i częściowo zbutwiałe, po czteroletnich zabiegach w pracowni Konserwacji Grafiki i Druków Dawnych zostały złożone w Muzeum Adama Mickiewicza w Warszawie.

Unieśmiertelniono Żeromskiego czyniąc go patronem szkół i szpitali, teatrów i parków, nadając jego imię statkowi i latarni morskiej na Rozewiu, wznosząc mu pomniki i poświęcając tablice pamiątkowe. Nadal nieśmiertelny pozostał jednakże przede wszystkim w swoim słowie. „A jak drogie pamiątki po zmarłych się chowa — w obie ręce bierzemy Twoje pyszne słowa” — napisał niegdyś

² T. Żeleński (Boy). *Stefan Żeromski nie żyje*. „Kurier Poranny” 1925 nr 322.

³ W. Borowy. *Sp. Żeromski*. „Warszawianka” 1925 nr 320.

⁴ S. Bortnowski. *Bez płotunowej goryczy i bez wchładtwa dusz*. „Życie Literackie” 1975 nr 46.

⁵ J.Z. Jakubowski. *Żeromski w dzisiejszej szkole*. Warszawa 1964 s. 11.

Jan Lechoń⁶. Słowa te tym serdeczniej „bierzemy w ręce”, im więcej zamknął w nich pisarz swoich osobitych przeżyć.

Dlatego jedną z najcenniejszych pamiątek po pisarzu jest trudno dzisiaj dostępne, intymne *O Adamie Żeromskim wspomnienie*, przez jego ojca jako rękopis w 55 egzemplarzach podane do druku dla grona osób, które łaską miłości, przyjaźni i opieki darzyły Zmarłego.

Zostało wydane w r. 1919. Jest liryczną opowieścią o niedługim życiu Adasia, o jego wczesnym dzieciństwie spędzonym w Nałęczowie, o pobytach za granicą, o szkole w Paryżu, Krakowie i Zakopanem, o jego młodzieńczych pasjach — harcerstwie i taternictwie, o bezskutecznym zmaganiu się z chorobą i wreszcie o ostatnim pobycie w „Chacie” nałęczowskiej. „Po to człowiek w trudzie, w mozołe buduje dom — skarżył się ojciec — żeby pod jego dachem, u ściany głównej, syn boleść i zabicie duszy cierpiał” (s. 56). Ziściły się harcerskie sny Adasiowe o zmartwychwstaniu Polski wtedy, gdy jemu, „złotemu skautowi”, przeznaczone było odchodzić na zawsze. Zmarł 30 lipca 1918 r. „Przez tę bramkę, której budową tak się ongi radował, ponieśli go młodzi Polski rycerze, towarzysze nałęczowskiej ochrony, wyrosli na tęgich żołnierzy polskich” (s. 58).

Książka o Adasiu, powstała z ojcowskiego bólu i z potrzeby uwiecznienia życia przedwcześnie zmarłego, miała piękną szatę graficzną. Format był duży — A4, stron 60 oraz 5 kart nieliczbowanych ze zdjęciami bohatera utworu — najpierw dziecka, potem dorastającego młodzieńca. Otrzymali ją z dedykacją członkowie rodziny i przyjaciele zmarłego, lekarze i nauczyciele, towarzysze dzieciństwa i koledzy szkolni. Hanna Mortkowicz-Olczakowa napisała:

„W korespondencji Żeromskiego zachowały się podziękowania Elżuni Daniłowskiej i Zofii Wyrzykowskiej, doktorowej Antoniny Kuczewskiej, nauczycielki i pisarki Stanisławy Okołowiczówny, a także zacnej pani Aleksiejewskiej, która robiła choremu Adasiowi zastrzyki. Egzemplarz mego ojca, spalony niestety pod-

czas ostatniej wojny, miał następującą dedykację: »Panu Jakóbowi Mortkowiczowi z wdzięcznością za opiekę nad Adasiem w drodze z Zakopanego do strasznegu Nałęczowa«. (...) Nie wiem, ile egzemplarzy tej publikacji zachowało się jeszcze po wojennych zniszczeniach. Znam natomiast los wielu spalonych”⁷.

Nieliczne egzemplarze pierwszego wydania *Wspomnienia* przetrwały w muzeach Żeromskiego, w niektórych bibliotekach i zbiorach prywatnych.

W profesorskiej czytelni Biblioteki Jagiellońskiej udostępniony jest egzemplarz z dedykacją dla katechety Adasia z zakopiańskiego gimnazjum:

„Wielebnemu ks. Winkowskiemu wspomnienie o jego uczniu — z prośbą o modlitwę i niegasnącą o zmarłym pamięć — przesyła S. Żeromski. Warszawa dn. 15 XI 1919”.

Nie ma natomiast książki o Adasiu w takich bibliotekach krakowskich jak Polskiej Akademii Nauk, Czartoryskich, Muzeum Historycznego m. Krakowa.

Niełatwo stwierdzić, ile egzemplarzy *Wspomnienia* z dedykacją autora stanowi dziś prywatną własność. Jeden z nich przetrwał wśród rodzinnych pamiątek zamieszkałego w Krakowie Władysława Müllera. To jego ojcu, dr. Janowi Müllerowi, nauczycielowi Adasia w zakopiańskim gimnazjum, ofiarował pisarz tę książkę z dedykacją:

„Szanownemu Panu Dr. Janowi Müllerowi wspomnienie o Jego uczniu — z prośbą o pamięć niegasnącą przesyła S. Żeromski”.

Warszawa 15 XI 1919

Władysław Müller wspomina:

„Stefan Żeromski prowadził w Zakopanem bardzo ożywioną działalność społeczną i dlatego stykał się z moim ojcem, aktywnym działaczem PPS (...). Trudno mi dziś ustalić konkretnie datę poznania Adasia. Prawdopodobnie był to rok 1917.

Adaś mieszkał z matką w wili »Nieczuja« przy ul. Jagiellońskiej. Ojciec mój, niezależnie od nauki w gimnazjum, udzielał Adasiowi korepetycji. Mieszka-

⁶ J. Lechoń. *Wzrok wznosząc. „Wiadomości Literackie”* 1925, 20 XII (numer specjalny poświęcony pamięci Stefana Żeromskiego).

⁷ H. Mortkowicz-Olczakowa. *O Stefanie Żeromskim*. Warszawa 1964 s. 304-305.

liśmy w wili »Borek« i tu na lekcje przychodził Adaś. Pamiętam go bardzo dobrze. Był chłopcem nieśmiałym, o bardzo miłym, ale smutnym uśmiechu. Gdy bawiłem się na ścieżce obok domu, przystawał, zagadywał, a nawet, mimo dużej różnicy wieku (był ode mnie starszy prawie o dziesięć lat), bawił się ze mną układanką, piłką czy żołnierzami”.

Znalazła się we *Wspomnieniu* wzmianka o prof. Müllerze, który gotów był doprowadzić do napiętnowania przez radę pedagogiczną postępków jednego z uczniów. Chłopiec ów pobił Adasia za to, że ten nie pozwolił mu zniszczyć swego podręcznika geografii.

„Kiedy profesor dr Jan Müller, nauczyciel języka niemieckiego, zapytał, czy by sobie życzył, ażeby na radzie profesorskiej poruszoną została i wyświetlona zupełnie sprawa zająścia z kolegą D., który tuż przed chorobą tak go dobrze potraktował, Adaś odpowiedział kategorycznie i z niewymownym uśmiechem: — O nie! Nigdy” (s. 51).

Unikatową pamiątką po Żeromskim jest płyta gramofonowa z zapisem jego głosu. Do niedawna była w posiadaniu Czesława Jaśkiewicza, emerytowanego dyrektora Technikum Ekonomicznego w Rzeszowie. W r. 1975 została wypożyczona na wystawę o Żeromskim organizowaną w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Krakowie, a następnie przekazana w darze Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego w Kielcach. Pan Jaśkiewicz przed laty nabył ją w Warszawie. W czasie swoich młodzieńczych studiów (rozpoczętych we Lwowie, a ukończonych w Krakowie) lubił od czasu do czasu odwiedzić stolicę i tam właśnie w r. 1929 stał się posiadaczem płyty. 26 października 1976 r. na sesji poświęconej Żeromskiemu, odbywającej się w Muzeum Lat Szkolnych w Kielcach, wspominał:

„Na wystawie sklepu z instrumentami muzycznymi, gramofonami i płytami gramofonowymi (to był róg Marszałkowskiej i maleńkiej uliczki Rysiej) pod firmą »B. Rudzki« zauważyłem pomiędzy płytami z takimi ówczesnymi szlagierami jak *Wanda*, *Tango Milonga*, *Złota pantera*, *Miłość* dwie dużego formatu płyty: jedną — dwustronną, z dwoma przemówieniami Piłsudskiego, a drugą — jednostronną, właśnie z przemówieniem Żeromskiego. Bez wahania wszedłem do środka i obie płyty, nie przesłuchując ich nawet, kupiłem. Po wielu latach, już grubo po wojnie, zorientowałem się, że

chyba jestem jedynym ich posiadaczem. Mianowicie w którejs z świątecznych audycji radiowych jeden z redaktorów Polskiego Radia wspomniął o płycie Stefana Żeromskiego i zwrócił się do słuchaczy z zapytaniem, czy przypadkiem ktoś jej nie posiada. Ale nikt się nie zgłosił (...). Wybrałem się więc do Warszawy, aby obie płyty dać przegrać na taśmę w Archiwum Dokumentacji Mechanicznej i w Polskim Radiu (...). Dziś jestem już stary. Obiema płytami cieszyłem się dość długo, bo niemal pół wieku. Czas było pomyśleć o ich dalszym losie. Mogłem pozostawić je synowi, mogłem je też całkiem zwyczajnie sprzedać (miałem tego rodzaju propozycję z Anglii, od tamtejszej Polonii), wybrałem jednak ewentualność trzecią: płytę z Piłsudskim ofiarowałem Muzeum Historycznemu m. Krakowa, zaś płytę z Żeromskim — Muzeum Lat Szkolnych w Kielcach. Uważałem, że pamiątkami narodowymi — przepraszam za ten patetyczny zwrot — nie godzi się handlować”.

Kustoszu kieleckiego muzeum, Kazimiera Zapalaowa, donosząc o cennym darze pisała:

„Choć czas nieodległy, po Żeromskim nie zostały ani ruchome zdjęcia filmowe, ani zapisy głosu z wyjątkiem tego jednego... I dlatego zaliczam ten eksponat do najcenniejszych w naszych kieleckich zbiorach muzealnych. Po wykonaniu niezbędnych prac przygotowawczych, zwiedzającym naszą ekspozycję zostanie udostępnione nagranie głosu Żeromskiego, co zapewne przyczyni się do uatrakcyjnienia pobytu w murach szkoły-muzeum”⁸.

Dzięki pięknemu gestowi pana Jaśkiewicza głosu Żeromskiego mogą dziś słuchać nie tylko zwiedzający muzeum kieleckie. *Myśli* pisarza odtworzone na taśmie magnetofonowej dotarły do „Chaty” Żeromskiego w Nałęczowie, są również dostępne dla czytelników Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie, a głosu ojca po wielu latach może znowu słuchać Monika Żeromska.

Płyta pochodzi z r. 1924. Wtedy to za sprawą muzycznej firmy B. Rudzkiego dokonano w Warszawie nagrania *Myśli*. Syn właściciela firmy, zmarły w r. 1976 aktor i reżyser, prof. Kazimierz Rudzki, w wywiadzie udzielonym Polskiemu Radiu opowiedział o wydarzeniu z lat swojej wczesnej młodości:

⁸ K. Zapalaowa. *Głos Żeromskiego*, „Przełmany” 1976 nr 4 s. 67.

„Pamiętam dobrze; Żeromski mieszkał wtedy w Zamku. Pojechałem po niego taksówką. Wtedy nie było jeszcze nowoczesnej fabryki płyt w Warszawie i zdjęcia odbywały się w Hotelu Europejskim, w specjalnej dużej sali na szóstym piętrze. Pamiętam, wtedy były cztery lekcje w szkole i dlatego mogłem około godziny pójść do pierwszej czy o pierwszej tam przyjechać i ojciec pozwolił mi, abym wszedł, siadł sobie cicho w kąciaku i popatrzył, jak Żeromski zjawi się i będzie mówił. Wiem, że nie przygotował żadnego przemówienia; po prostu wziął książeczkę i odczytał swoje myśli wybrane. Była to książeczka nieduża, w miniaturowym wydaniu formacie. I Żeromski z tej książeczki czytał *Myśli*”.

Mimo że — jak stwierdza pan Jaśkiewicz — płyta została słabo wykonana, a głos pisarza brzmi niewyraźnie, głosu tego słucha się z ogromnym wzruszeniem.

Oto tekst *Myśli* wypowiedzianych przez Żeromskiego na rok przed śmiercią:

Snobizm w najpowszechniejszym mniemaniu jest to pozowanie na jakiś autoritet, na opanowanie pełni wiedzy jakiejś dziedziny życia, przestrzeganie aż do granic śmieszności umówionych, modnych przepisów dobrego tonu, praw czy przesądów uznanych za niewątpliwie doskonałe i słuszne przez osobistości miarodajne, stanowiące wzór obowiązujący, bezwzględnie godny naśladowania w danej sferze czy dziedzinie.

★

Poezja jest emanacją ducha w jednostce nadzwyczajnie uzdolnionej, odrębnej, innej od pobratymców, niepodobnej co do intelektu i uczuć do nikogo, aczkolwiek bardzo często odzwierciedlającej intelekt i uczucia ogromnej rzeszy ludzi, a nieraz całej ludzkości.

★

Poeta jest samotny, jak samotnym jest plemienny wódz podejmujący wbrew wszystkim walkę z najeźdźcą. Uczucia jego wywodzą się z uczuć tłumu, gdyż jest człowiekiem, lecz w nim jednym skupione są uczucia wszystkiego tłumu.

★

Naród jest tym, co w zbiorowiskach ludzi na globie ziemskim jest najbardziej istotnego, najściślej prawdziwego.

★

Uczucie miłości do narodu swego jest niepojęte a niespożyte tak samo jak uczucie miłości do rodziców i rodziców do dzieci. Podobnie jak w nas żyje nasz ojciec, dziad i pradziad, tak samo w narodzie żyje i trwa jego przeszłość, prężą się siły, czyny, żądze i idee naddziadów, wieczyście wstające z martwych. Podobnie jak drży serce wobec grobu rodziców, drży serce wobec niezgłębionej przeszłości narodu.

Ogólnopolski Ośrodek Sztuki dla Dzieci i Młodzieży ogłasza

KONKURS

na najlepsze prace naukowe (w tym rozprawy habilitacyjne, doktorskie, prace magisterskie oraz rozprawy i artykuły naukowe) podejmujące badania nad twórczością dla dzieci i młodzieży oraz problematykę recepcji tej twórczości, opublikowane, obronione lub napisane w okresie od 1 II 1984 r. do 31 I 1986 r. Na konkurs mogą być zgłoszone prace mające znaczenie dla rozwoju wiedzy o sztuce dla dzieci w zakresie teorii, historii i krytyki twórczości dla dzieci oraz psychologii i pedagogiki. Pożądane jest dołączenie do pracy kopii posiadanych recenzji.

Organizatorzy konkursu przewidują następujące nagrody; za publikacje książkowe oraz rozprawy habilitacyjne i doktorskie; za prace magisterskie i dyplomowe; za artykuły i rozprawy naukowe. Wysokość nagród od 6000 do 45 000 zł.

Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród odbędzie się podczas VII Biennale Sztuki dla Dziecka w maju 1986 r. Organizator konkursu zastrzega sobie prawo pierwszeństwa publikacji prac nadesłanych na konkurs.

Prace wraz z recenzjami można przysyłać indywidualnie lub poprzez instytucje w 2 egzemplarzach pod adresem Ogólnopolskiego Ośrodka Sztuki dla Dzieci i Młodzieży, ul. Czerwonej Armii 80/82, 61-809 Poznań, do dnia 31 I 1986 r. (decyduje data stempla pocztowego). Na kopercie należy umieścić napis „Konkurs naukowy”. Szczegółowych informacji udziela sekretarz konkursu — mgr Wiktoria Tyszką, tel. 585-80, Dział naukowo-metodyczny.

O LEKCJACH BIBLIOTECZNYCH RAZ JESZCZE

IRENA BORECKA

Do zabrania głosu w sprawie lekcji bibliotecznych skłoniła mnie lektura zamieszczanych na łamach „Poradnika Bibliotekarza” artykułów na powyższy temat oraz własne wieloletnie doświadczenia bibliotekarki szkolnej. Nie bez znaczenia były też poczynione przeze mnie obserwacje i wnioski z rozmów prowadzonych ze studentami zaocznymi, z którymi prowadzę zajęcia ze specjalności „biblioteki szkolnej”.

Problem lekcji bibliotecznych, ich organizacja, tematyka i sposób realizacji budził wiele sprzecznych opinii i wywołał dyskusje w gronie bibliotekarzy. Od r. 1977 trwał spór między bibliotekarzami szkolnymi a polonistami o to, którzy z nich są odpowiedzialni za użytkownika informacji.

Program języka polskiego, opracowywany z myślą o 10-letniej szkole ogólnokształcącej, w dziale „Kształcenie literackie i kulturalne” przewidywał wprowadzenie podstawowych pojęć z informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej oraz zakładał nauczanie młodzieży posługiwania się podstawowymi źródłami informacji bezpośredniej i pośredniej. Nauczyciele języka polskiego nie uważali się za przygotowanych do realizacji tak specjalistycznych zagadnień. Szczegółowy program dla klas IV—X wymagał ogromnej wiedzy bibliotekoznawczej. Nie spieszyl się do realizacji tych zagadnień bibliotekarze szkolni, którzy nie zawsze też legitymowali się odpowiednim przygotowaniem fachowym. Problem przysposobienia czytelniczego i lekcji bibliotecznych pozostał problemem otwartym. W roku 1983 Instytut Programów Szkolnych Ministerstwa Oświaty i Wychowania przystąpił do ponownego opracowania programów. W wyniku prac trzech zespołów programowych powstała ostateczna wersja programu „Przysposobienie czytelnicze i informacyjne” pod redakcją Roberta Mischuka. Jest to program przeznaczony dla szkół podstawowych i powinien być realizowany od 1 września 1984 r. Celem przysposobienia czytelniczego i informa-

cyjnego jest stworzenie podstaw do rozwoju kultury czytelniczej oraz do samokształcenia, a w szczególności:

- uświadomienie uczniom roli i miejsca słowa drukowanego w życiu jednostki oraz społeczeństwa,

- ukazanie roli bibliotek oraz ich miejsca wśród innych instytucji gromadzących, udostępniających dokumenty i informacje,

- kształtowanie aktywności poznawczej uczniów, motywacji do korzystania z książek oraz innych zbiorów bibliotecznych, jako źródła wiedzy i przeżyć emocjonalno-estetycznych,

- wdrażanie uczniów do korzystania z bibliotek; kształcenie umiejętności posługiwania się techniką biblioteczną ułatwiającą dotarcie do potrzebnych dokumentów i informacji,

- kształtowanie upodobań i przyzwyczajęń czytelniczych uczniów*.

Program ten muszą nauczyciele-bibliotekarze zrealizować w trakcie planowo prowadzonej pracy pedagogicznej. Powinni na nią poświęcać 2/3 czasu pracy, z tego na przysposobienie czytelnicze i informacyjne, realizowane w formie obowiązkowych zajęć grupowych z udziałem uczniów, 2 godziny tygodniowo (na 1 etat). Obowiązkiem przysposobienia czytelniczego objęto wszystkich uczniów. **Zaproponowano ramowy przydział godzin dla poszczególnych klas:**

* Program szkoły podstawowej. Przysposobienie czytelnicze i informacyjne. Warszawa 1983.

I 1	II 1	III 2	IV 2	V 3	VI 3	VII 4	VII 4	Razem 20 rocznie
--------	---------	----------	---------	--------	---------	----------	----------	---------------------

Materiał nauczania przysposobienia czytelniczego i informacyjnego można podzielić na cztery duże bloki tematyczne:

1. Wiedza o dokumentacji,
2. Wiedza o instytucjach gromadzących i udostępniających dokumenty,
3. Nośniki i narzędzia informacji,
4. Wybrane zagadnienia techniki i higieny pracy umysłowej.

Program uwzględnia co prawda kategorie wiekowe czytelników: I — uczniowie klas I—III, II — uczniowie klas IV—VII, III — uczniowie klasy VIII, ale mimo to materiał jest bardzo obszerny.

W uwagach dotyczących realizacji programu podkreślono, że nauczyciel-bibliotekarz powinien kierować się zasadami: integracji wychowania i nauczania, systematyczności, stopniowania trudności, indywidualizacji. Uczeń powinien nabrać przekonania o wartości uzyskiwanej wiedzy i nabywanych umiejętności. Zwrócono uwagę, że do pełnej realizacji programu konieczne jest odbycie wycieczek w klasach I—IV do biblioteki dziecięcej, a w klasach V—VIII — do biblioteki publicznej.

Po opublikowaniu programu odezwało się wiele krytycznych głosów. Denerwowali się metodycy i bibliotekarze praktycy. Obszerny materiał programowy wtłoczyć w 20 godzin lekcyjnych to karkołomne zadanie — skarżyli się doświadczeni bibliotekarze. Studenci studiów stacjonarnych wpadli w popłoch — jak oni, niedoświadczeni, debiutujący nauczyciele sprostają takiemu trudnemu zadaniu? Jak wyegzekwować od dyrekcji szkół zaplanowanie 2 godzin tygodniowo na zajęcia grupowe, jak umieścić te nieszczęsne 20 godzin w ogólnoszkolnej siatce lekcji, aby nie było nieporozumień i aby taka wielka machina, jaką jest szkoła, funkcjonowała prawidłowo?

Pojawił się też kolejny problem spędzający nauczycielom-bibliotekarzom sen z oczu — brak pomocy dydaktycznych. Dotychczasowe opracowania (np. Jadwigi Andrzejewskiej *Lekcje biblioteczne*) stały

się mało przydatne, po prostu zdezaktualizowały się. Nawet najnowsze propozycje kolegów drukowane w „Poradniku Bibliotekarza” nie mogą być wykorzystywane bez nanoszenia poprawek. Dla przykładu konspekt Ryszarda Iwanka *Jak korzystać z encyklopedii i słowników* (1984 nr 2), przeznaczony dla klasy VII, nie odpowiada wymogom programu obowiązującego na rok szkolny 1984/1985. Konspekt ten będzie można wykorzystać jako wzór do przeprowadzenia zajęć w klasie VI.

Wobec trudności z konspektami, które by pomagały realizować program przysposobienia czytelniczego i informacyjnego, postanowiłam przygotować poradnik metodyczny. Przeprowadziłam wraz ze studentami IV roku bibliotekoznawstwa WSP w Olsztynie badania nad przydatnością opracowanych przeze mnie konspektów. Bibliotekarze-praktycy o wiele lepiej od studentów radzili sobie z przeprowadzeniem zajęć, ale zdarzało się, że uczniowie, nienawykli do lekcji z konieczności utrzymywanej w szybkim tempie, nie zawsze umieli wyciągać prawidłowe wnioski. Uczniom klas starszych brak było wiadomości, które pozwalałyby realizować program kl. VII. Najwięcej trudności sprawiało przygotowanie konspektów lekcji dla klas V—VIII, tak aby znalazły się w nich wszystkie hasła programowe. Jeżeli bowiem za nauczanie posługiwania się źródłami informacji uczyni się odpowiedzialnymi tylko bibliotekarzy, to skutki tej edukacji możemy przewidzieć — ograniczona liczba godzin, brak możliwości wyegzekwowania wiedzy szybko dadzą znać o sobie. Konieczne jest zatem skorelowanie przysposobienia czytelniczego i informacyjnego z hasłami programowymi języka polskiego. Ważne jest też, aby wiedza wyniesiona z zajęć w bibliotece była egzekwowana na lekcjach z innych przedmiotów. Nie tylko podniesie to rangę lekcji bibliotecznych, ale i umocni autorytet bibliotekarza. Będzie też okazją do ugruntowania się wiedzy nabytej.

Moim zdaniem 20 godzin na realizację

tak ambitnego programu to stanowczo za mało. Oczywiście zdajemy sobie wszyscy sprawę, że domaganie się dodatkowych godzin przy już przeładowanych programach byłoby także nieporozumieniem. Jakie jest zatem wyjście, aby zrealizować program, przygotować uczniów do dalszego samokształcenia, stworzyć warunki do rozwoju ich zamiłowań czytelniczych? Można spróbować realizację tego programu rozłożyć na całoroczną działalność pedagogiczną bibliotekarza. W 20 jednostkach dydaktycznych zamknąć jedynie zagadnienia najtrudniejsze, których nie da się zrealizować przez indywidualną pracę pedagogiczną z czytelnikiem. Oczywiście takie rozwiązanie dodatkowo obciąża bibliotekarza, a zupełnie jest nierealne przy jednoosobowej obsłudze. Można też starać się wykorzystywać wszystkie dodatkowe zajęcia na przysposobienie czytelnicze i informacyjne. Będą to z konieczności zastępstwa. Lekcje zastępcze przeprowadzone jako lekcje biblioteczne mogą być bardzo ciekawe pod warunkiem, że to bibliotekarz zadecyduje, kiedy i która klasa przyjdzie na taką lekcję.

Koła samokształceniowe bibliotekarzy szkolnych próbują wyjść naprzeciw trudnym zadaniom. Zajmują się opracowaniem planów pracy i nowych konspektów, a nie jest to zadanie łatwe. Chcąc im przyjąć z pomocą proponuję kilka przykładów lekcji bibliotecznych.

DLA KLAS Y II

Jak korzystać z czytelní

Cel lekcji:

Zapoznanie uczniów z gromadzonymi w czytelni dokumentami bibliotecznymi i że sposobem korzystania z czytelni.

Pomoc:

czasopisma dziecięce, filmoteka i płyto-teka.

TOK LEKCJI:

● Bibliotekarka przypomina, że uczniowie już w klasie pierwszej zapoznali się z dokumentami gromadzonymi w bibliotece. Prosi o wymienienie rodzajów gromadzonych w bibliotece szkolnej dokumentów bibliotecznych.

● Pyta, czy uczniowie wiedzą, jak nazywa się ta część biblioteki, w której się znajdują, i czy umieją wytłumaczyć, dlaczego nazywa się ją czytelnią.

● Przypomina, że o sposobie korzystania z czytelni mówi jej regulamin. Jedno z dzieci odczytuje go głośno.

● Bibliotekarka poleca przyjrzeć się uważnie półkom w czytelni i wymienić, jakie dokumenty są tam zgromadzone (książki i czasopisma).

● Pyta, jakie czasopisma dziecięce uczniowie znają, które z nich kupują i gromadzą we własnych domowych bibliotekach.

● Rozdaje numery „Świerszczyka”, „Misia”, „Płomyczka” oraz „Płomyka”, „Świata Młodych” i „Młodego Technika”, prosi o przejrzenie otrzymanych czasopism.

● Poleca odnaleźć miejsce, w którym umieszczono tytuł czasopisma, numer i rok wydania, prosi kilku wybranych uczniów o odczytanie tych danych.

● Na podstawie „Świerszczyka” i „Płomyczka” bibliotekarka omawia budowę czasopism dziecięcych. Zwraca uwagę na układ treści i szatę graficzną.

● Podkreśla, że czasopisma dziecięce zawierają wiele potrzebnych materiałów na lekcje języka polskiego, środowiska społeczno-przyrodniczego lub na okolicznościowe apele, na Święto Matki, Święto Babci, 1 Maja i inne (demonstruje kilka przykładów utworów zamieszczonych w „Płomyczku” i „Świerszczyku”).

● Przypomina, że już od klasy pierwszej uczniowie przychodzili do biblioteki na wieczory baśni. Słuchali wówczas baśni opowydanych przez starsze koleżanki, oglądali inscenizacje kukiełkowe i filmy. Słuchali także bajek nagranych na taśmy magnetofonowe i na płyty. Te rodzaje dokumentów bibliotecznych przechowuje się także w bibliotece, a korzystać z nich można tylko w czytelni. Tego rodzaju dokumentów nie wypożycza się do domu.

Podsumowanie:

— wspólnie z uczniami bibliotekarka podkreśla rolę czytelni jako miejsca, w którym można przeczytać czasopisma, przejrzeć wydawnictwa albumowe, skorzystać z encyklopedii i słowników, obejrzeć lub wysłuchać bajki, a także z po-

mocą bibliotekarki wyszukać materiały potrzebne do przygotowania apelu czy okolicznościowego święta w klasie. Tutaj odbywają się wszystkie ciekawe imprezy czytelnicze — konkursy, spotkania z pisarzem, zajęcia Klubu Miłośników Książki,

— bibliotekarka zaprasza do częstego odwiedzania czytelni, przypomina o przestrzeganiu regulaminu czytelni,

— poleca w domu zapoznać się dokładnie z najnowszym numerem „Płomyczka” i wpisać do zeszytu języka polskiego tytuły wierszyków, opowiadań i baśni oraz nazwiska ich autorów.

DLA KLASY III

Książka i jej budowa oraz wykorzystanie

Cel lekcji:

Zapoznanie uczniów z podstawowymi elementami budowy książki. Wprowadzenie podstawowych pojęć dotyczących części składowych książki.

Pomoce:

plansza „Budowa książki” — uwzględnione są na niej:

okładka i obwoluta,
karta tytułowa (tytułatura: nazwisko autora, tytuł, podtytuł, adres wydawcy)
część główna (tekst główny)
część pomocnicza (spis treści, spis ilustracji, indeksy)
errata.

Książki zawierające:

dużą ilość kolorowych ilustracji,
fotografie,
tekst bez ilustracji i fotografii.

Kolejne, różniące się między sobą wydania wybranych książek, kartki z poleceniami.

TOK LEKCJI:

- Krótkie omówienie tematu lekcji.
- Przydzielenie uczniom książek i kartek z poleceniami.
- Omówienie na podstawie wybranych książek zasadniczych elementów budowy książki. Utrwalenie wiadomości za pomocą planszy i ćwiczeń wykonywanych przez uczniów.

Uczniowie po zapoznaniu się z terminologią próbują samodzielnie nazywać części składowe książek, które otrzymali do ćwiczeń.

Cwiczenia:

Odczytaj nazwisko autora książki, powiedz, w którym miejscu w książce zostało wydrukowane. Jak nazywa się ta część książki?

Pokaż, gdzie w twojej książce znajduje się spis treści. Do czego służy?

Opowiedz, jakie ilustracje zamieszczone są w twojej książce. Kto je wykonał? Gdzie znalazłeś tę informację?

Otrzymałeś dwie książeczki o tym samym tytule.

Porównaj je.

Otrzymałeś dwa egzemplarze książki Cecyli Lewandowskiej pt. „Wielkie prace małej pszczoły”; który bardziej ci się spodobał i dlaczego?

Porównaj kartę tytułową książki z kartą katalogu ilustrowanego.

Powiedz, skąd bibliotekarz bierze dane do sporządzania katalogu ilustrowanego.

Jakie ilustracje zamieszczone są w egzemplarzach książek Ewy Szelburg-Zarembiny pt. „Dary czterech wrózek”, które otrzymałeś. Czy to są takie same ilustracje? Kto je wykonał?

Podsumowanie:

— zapisujemy na tablicy kolejne elementy budowy książki, dyktowane przez uczniów,

— pytamy o informacje, jakich może dostarczyć karta tytułowa,

— pytamy, jakie i z jakiego materiału mogą być wykonane okładki książek,

— pytamy o sposoby ochrony okładki przed zniszczeniem (obwoluta papierowa lub celofanowa),

— pytamy, do czego potrzebny jest spis treści,

— zachęcamy do dokładnego oglądania książek przed rozpoczęciem czytania.

DLA KLASY VIII

Archiwa i muzea zbiornicami dokumentów

Cel lekcji:

Zapoznanie uczniów z rodzajami dokumentów gromadzonych w archiwach i muzeach. Omówienie funkcjonowania tych placówek na tle ogólnopolskiej sieci placówek informacyjno-naukowej.

Dokończenie na str. 126

Macie, koleżanko, pieniądze i budynek. Ma tam powstać biblioteka, nic nas więcej nie obchodzi

SIEDEMNAŚCIE LAT W BIBLIOTECE

STANISŁAWA ŁAPKA

Sledząc artykuły dotyczące pracy bibliotekarzy szkolnych, zamieszczone w „Poradniku Bibliotekarza” i w innych czasopismach, pragnę podzielić się także swoimi doświadczeniami z pracy.

ZOSTAŁAM BIBLIOTEKARZEM

Dnia 1 września 1967 r., po 11 latach pracy w zawodzie nauczycielskim, zostałam mianowana etatowym bibliotekarzem w szkole podstawowej. Stanowisko to objęłam z konieczności, ponieważ zapewniało mi pracę w rowym miejscu zamieszkania. Przyjmując je zdawałam sobie sprawę, że stoję przed trudnościami. W bibliotece nie pracowałam nigdy. Trafiałam akurat na zmianę pomieszczenia bibliotecznego, przenosiny sprzętu i księgozbioru. Miałam dużo pracy i bałaganu. Inwentaryzacja wykazała wiele braków i przetrzymywanych przez czytelników książek.

Miałam zadanie uporządkować w krótkim czasie księgozbiór, doprowadzić nowe pomieszczenie do używalności. Malowanie ścian, mycie okien, dekoracja — wszystko we własnym zakresie. Od 15 września praca zaczęła się normalnie. Szkoła liczyła 350 uczniów, 26 osób grona. Księgozbiór ok. 6 tys. wol., brak katalogów. Książki były tylko wpisane w księgi i na tym kończyła się informacja o nich. Od pierwszych zakupów starałam się sporządzać katalog alfabetyczny i rzeczowy. Pisałam ręcznie po dwie kartki i wkładałam do pustych szufladek. O sposobie katalogowania uczyłam się sama z odpowiedniej lektury, prosiłam też o pomoc bibliotekarkę z Biblioteki Publicznej.

Praca w zimnym, nieprzystępnym starym baraku, oddalonym od szkoły o 50 metrów, nie dawała zadowolenia. Dzieci niechętnie przesiadywały w czytelni, bo było im zimno. Ja nabawiłam się choroby nóg i kręgosłupa. Po kilku moich interwen-

cjach na Radach Pedagogicznych przeniesiono bibliotekę do budynku szkolnego, do jednej z sal lekcyjnych.

Nowy lokal przyciągał czytelników. Cztery stoliki dla korzystających z czasopism były zawsze zajęte. Organizowałam wystawy, wieczory bajek, godziny głośnego czytania, różne konkursy i inscenizacje krótkich utworów. Praca dawała mi zadowolenie. Jedyną udręką były częste zastępstwa za nieobecnych nauczycieli. Zdarzało się nawet, że z tego powodu wyłączano pracę biblioteki na dwa i trzy miesiące. Na przerwach starałam się zawsze udostępnić książki dzieciom i nauczycielom. Nie korzystałam z herbatek i nie uczestniczyłam w pogawędkach.

PRZENIESIENIE

W r. 1970 przeniesiona zostałam do pracy w bibliotece Liceum Ogólnokształcącego, także w miejscu zamieszkania. Szkoła liczyła 420 uczniów, w tym 150 mieszkających w internacie, i 35 osób grona. Cieszyłam się, z przyszłej pracy, nie była mi już obca.

W liceum zastałam warsztat raczej opuszczony. Nie było etatowego bibliotekarza — nauczyciel języka polskiego wygodnił książki przez parę godzin w tygodniu. O pracy z czytelnikiem czy katalogach nie było mowy. Księgozbiór liczący w tym czasie 9715 wol. istniał tylko w księgach inwentarzowych. Miesiąc pracowałam z pomocą młodzieży nad jego uporządkowaniem. Podzieliłam go na działy, wydzieliłam lekturę szkolne osobno dla każdej klasy. Wyodrębniłam księgozbiór podręczny, metodyczny i pedagogiczny. Zrobiłam miejsce na prasę ogólną i metodyczną dla nauczycieli. Zdobyłam skrzynki i zaczęłam tworzyć katalog. Praca w bibliotece odbywała się trzy razy w tygodniu przed południem i trzy po południu. Wybrany aktyw, podzielony na sekcje, pełnił codzienne dyżury. Wyznaczone osoby przeglądały na bieżąco prasę, zaznaczając ciekawe artykuły — sporządzaliśmy ich opisy bibliograficzne i tworzyliśmy kartotekę zagadnieniową obejmującą tematy najbardziej młodzieży potrzebne: „Pisarze współcześni”, „Nasza miejscowość w prasie”, „Materiały rocznicowe i repertuarowe”, „Ochrona przyrody i środowiska”, „Wydarzenia polity-

czne i gospodarcze". Przy końcu roku kalendarzowego artykuły wycinaliśmy i wkładaliśmy do teczek tematycznych.

Wszędzie w szkole, na kłatkach i korytarzach, widniały biblioteczne gazetki, wystawki tematyczne, plakaty i wykresy czytelnictwa. W stałym kąciuku „Biblioteka informuje” podawałam bieżące sprawy czytelnictwa osób i klas, wydarzenia kulturalne, i zamieszczałam ciekawe wycinki prasowe.

Lekcje biblioteczne przeprowadzałam zgodnie z wymaganiami programu w każdej klasie. Odbываły się one także w powiązaniu z przedmiotami, np. historią (sporządzanie bibliografii na temat walk partyzanckich na Kielecczyźnie, „pomniki walki i męczeństwa w mojej miejscowości”) czy biologią (materiały o ochronie środowiska).

Praca dawała mi coraz więcej zadowolenia i satysfakcji. Byłam nagradzana i wyróżniana. W konkursach na najlepszą bibliotekę zajmowałam w rejonie czołowe miejsca, za co szkoła otrzymywała nagrody pieniężne na zakup sprzętu bibliotecznego. Dyrekcja szkoły przywiązywała ogromną wagę do pracy w bibliotece i nie szczędziła pieniędzy na zakup książek.

ODCHODZIŁAM Z PŁACZEM

Radość moja trwała krótko. W r. 1977 mimo starań dyrekcji szkoły etat zlikwidowano. Mianowano mnie kierownikiem nowo powstającej w Bodzentynie filii Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej w Kielcach. Bibliotece szkolnej przydzielono 6 godzin tygodniowo. Podjęła tę pracę nauczycielka geografii. Byłam ogromnie załamana. Żał było odejść od tego, co przez 7 lat wypracowałam, od młodzieży, od grona. Odchodziłam z płaczem.

Dostałam pracę — stary, w części jeszcze zamieszkaný przez właścicieli, 4-izbowy budynek wymagający remontu. Powierzono mi wielki obowiązek: „macie koleżanko pieniądze i budynek. Ma tam powstać biblioteka, nic nas więcej nie obchodzi”.

Zaczynałam od zera. Całymi dniami z rodziną doprowadzałam izby do ładu. Malowanie kredowe i olejne, przeszczerzenie otworów drzwiowych, odnowienie ścian zewnętrznych. Sprowadzałam malarzy, stolarzy, murarzy i elektryków. Zakupiłam wykładziny podłogowe, zasłony i firanki. Sama szyłam i dekorowałam. Kupiłam regały, szafy i skrzynki katalogowe. Czyniłam starania o zakup drewna i węgla do czterech pieców.

21 września wpisałam pierwszą książkę w księgę inwentarzową. W ciągu czterech lat w bibliotece miałam już ponad 5 tys. skatalogowanych woluminów, 22 kartoteki zagadnieniowe i wiele spisów tematycznych na różne okoliczności. Praca została wyprowadzona na bieżąco si-

łami dwóch osób. Czytelników zdobywało się różnymi sposobami. Byli to przede wszystkim nauczyciele gminy, młodzież ucząca się i dorośli różnych zawodów, pogłębiający kwalifikacje. Pomieszczenia biblioteki pozwalały na przeprowadzanie lekcji bibliotecznych zgłaszanych przez szkoły, na organizowanie zespołów metodycznych, dużych wystaw, wycieczek. Co miesiąc odbywały się zebrania bibliotekarzy z udziałem zaproszonych metodyków z biblioteki wojewódzkiej. Uczestniczyliśmy w rejonowych konferencjach nauczycieli gminy. Przy wszystkich okazjach informowałyśmy o pracy, nowościach metodycznych i pedagogicznych, zachęcając do odwiedzin w bibliotece.

Jednak brak mi było pracy z młodzieżą, większego ruchu czytelników. Odwiedziny dzienne indywidualne ograniczały się do 5–15 osób. Biblioteka, usytuowana na uboczu miasteczka, oddalona była od szkoły średniej o 1 km. Mimo wygodnych i ciepłych pomieszczeń, mimo stałej życzliwej opieki dyrektorki biblioteki w Kielcach nie byliśmy z pracy w pełni zadowolone. Trudno było pozyskać więcej czytelników, liczba ich nie przekroczyła 300. Nauczyciele kończyli wówczas zaczęte studia, młodzi ich jeszcze nie podjęli.

ZNOWU W SZKOLE

W roku 1980 przywrócono etat w dawnej mojej szkole, w Liceum Ogólnokształcącym. Gdy propozycja objęcia go padła w moją stronę, stanęłam na rozdrożu. Żał zostawić wszystko, co wypracowało się przez cztery lata, i żał nie skorzystać z powrotu do szkoły.

Wybrałam to drugie. Filię z braku nowego nauczyciela bibliotekarza rozwiązano. Starania o przekazanie sprzętu i księgozbioru do liceum zakończyły się pozytywnie — szkoła otrzymała książki, regały, biurko i maszynę do pisania. Biblioteka liceum wzbogaciła się o nowy księgozbiór metodyczny, pedagogiczny, i lektury szkolne.

I znów układanie, porządkowanie. W pracy pomagają nauczyciele oraz grupy młodzieży wyznaczane przez dyrekcję szkoły. Wszyscy dążą do szybkiego uruchomienia wypożyczalni. Powołana komisja przeprowadziła selekcję księgozbioru i 750 pozycji przekazano szkołom wiejskim. Praca weszła w normalny tok i trwa do dziś. Obecnie uczniów jest 400, w tym 150 w internacie, i 35 osób grona, czytelników ogółem 500 — do ich dyspozycji księgozbiór liczący 19 tys. wol. Ze względu na zgromadzone książki pedagogiczne, z biblioteki korzystają nauczyciele gminy i absolwenci. Szkoły rolnicze mają wydzielony księgozbiór i osobne katalogi (alfabetyczny i rzeczowy). Nowości kupujemy systematycznie w miejscowej księgarni, w oddalonych „Domach Książ-

żki", a także drogą zamówień, korzystając z informacji, które do nas docierają. Nauczyciele nabywają potrzebne im pozycje na rachunek biblioteki. Na książki i prasę wydajemy rocznie ok. 60 tys. zł. Prenumerujemy 75 tytułów gazet i czasopism. 6 godzin dziennie mojej pracy wypełnione jest po brzegi. Nie korzystam z przerw i wolnych od wypożyczeń dni.

Lekcje biblioteczne przeprowadzam systematycznie w każdej klasie, a jest ich 17. Klasy czwarte przechodzą cały cykl zajęć z informacji naukowej. Przywiązuję wagę do wypowiedzi dydaktyków, iż zadaniem najważniejszym współczesnej szkoły jest „nauczyć uczniów tego, jak powinni uczyć się skutecznie” (Wroczyński). Zajęcia w mniejszych grupach odbywają się w bibliotece, z całymi zespołami klasowymi — w sali lekcyjnej.

Cotygodniowe apele szkolne na różne okoliczności przygotowywane są na podstawie materiałów z biblioteki i przy jej pomocy organizacyjnej. W majowe Dni Oświaty zorganizowaliśmy wraz z aktywnym i wychowawcami klas kilka apeli. Wykonany wykres 40-lecia biblioteki szkolnej był eksponowany na zorganizowanej w Kielcach wojewódzkiej wystawie dorobku PRL w dziedzinie oświaty.

Prowadzę katalog księgozbioru, płyt, taśm i przezroczny, a także rejestr ich wypożyczeń. Dokumentacja mojej pracy składa się z ksiąg inwentarzowych, dziennika pracy, zeszytu sprawozdawczości dziennej, zeszytu udzielonych informacji, zeszytu czytelnictwa prasy, zeszytu wypożyczeń taśm, płyt i przezroczny, zeszytu wypożyczeń prasy do internatu, dziennika pracy aktywnu bibliotecznego. Dokumentacja ta często jest przeglądana przez dyrektorkę szkoły, wizytacje i lustracje szkolne.

Współpracuję z nauczycielami wszy-

stkich przedmiotów, ogólnych i fachowych. Jeżeli chodzi o czytelnictwo grona, przedstawia się ono różnie. Do wypożyczania nauczyciele są bardzo chętni, natomiast zwroty książek ciągną się latami. Jest to chyba boleszka wszystkich bibliotekarzy szkolnych. Osobiście wolę pożyczać uczniom.

Czasopisma metodyczne przekazuję do pracowni przedmiotowych. Na zapleczu biblioteki gromadzimy roczniki od roku 1978.

Czytelnictwo młodzieży osiąga średnią 20–25 książek rocznie na jednego ucznia. Wykresy ogólne, sporządzane 3 razy w roku, wywieszane są na korytarzach do wglądu rodziców i nauczycieli.

Pragnieniem moim jest czytelnia z urządzonym księgozbiorem podręcznym i czasopismami. Z braku pomieszczeń mamy obecnie tylko 4 stoliki dla czytelników. Dalecy jesteśmy od założeń i wymagań programu bibliotek szkolnych*, ale też nie zostajemy w tyle.

Cieszę się ze swej 17-letniej pracy w zawodzie nauczyciela bibliotekarza. „Biblioteka to interdyscyplinarna pracownia szkoły, to serce szkoły” — tak wyraża się mój dyrektor, dla którego biblioteka jest oczkiem w głowie. To on daje nauczycielom przykład właściwego, systematycznego korzystania z biblioteki, terminowego zwrotu książek.

Zostawię znów dobrze funkcjonujący warsztat pracy, gdy kiedyś odejdę na emeryturę. Lubię swą pracę i uważam, że jak na warunki mojej szkoły dobrze ją wykonuję. W moje ślady poszło kilka naszych absolwentek, które należały do aktywnu biblioteki. Pracują w bibliotekach wyższych uczelni Wrocławia i WSP w Kielcach. Myślę, że ten jest dobrym pracownikiem, kto lubi i szanuje swą pracę.

* „Dziennik Urzędowy MOiW” 1983 nr 5.

LAS

Inscenizacja w teatrze lalek*

DEKORACJA: w głębi drzewa namalowane na brzoście, bliżej kilka drzew wyciętych ze styropianu. Ich koronę tworzy

Praca wyróżniona w konkursie na scenariusz imprezy czytelniczej (zob. „Poradnik Bibliotekarza” 1974, nr 7/9 s. 226).

zielona podszewka odpowiednio udrapowana.

POSTACIE:

Skrzat	Bartek
Magda	Leśniczy
Duszek	Dzięcioł

Dzięcioł siedzi na jednym z drzew.

SKRZAT wychodzi zza paproci i zwraca się do dzieci na widowni:

Dzień dobry, dzieci (kłania się). Muszę się wam przedstawić, jestem leśnym



Kukielki z przedstawienia „Las”

skrzatem (kłania się). Mieszkanie mam w dziupli po wiewiórce, śpię na mchowej pościeli, żywię się pysznymi jagodami, brzozowymi listkami, a w zimie wspaniałymi orzeszkami.

Jestem bardzo zapracowany. Nie mam chwili czasu, ponieważ przez cały rok obserwuję życie lasu i jego mieszkańców. Ale nie narzekam, bo to jest wspaniałe zajęcie. Bardzo bym chciał, abyście i wy, drogie dzieci, poznały tajemnice lasu, dlatego zapraszam was do teatrzyku kukielkowego, gdzie za chwilę zobaczycie przedstawienie pod tytułem „Las”. A ja już znikam. Do zobaczenia, dzieci! (Skrzat znika w głębi dekoracji).

Przez chwilę scena jest pusta. Słychać śpiew nadchodzących dzieci, które śpiewają piosenkę *Rozszumiały się gałęzie*. Po pierwszej zwrotce pojawiają się Magda z Bartkiem i maszerując po scenie śpiewają dalszy ciąg piosenki.

Rozszumiały się gałęzie
pod powiewem wiatru,
wiatr przez pola do nas niesie
zapach leśnych kwiatów.

Zielony las, zielony las
wysokich pełen drzew
z daleka już przyzywa nas,
więc spieszymy, spieszymy się.
W lesie smaczne są jagody
i maliny słodkie,
znajdziesz tam źródłaną wodę,

przy niej sarnę spotkasz.

Zielony las... (bis)
Po konarach i wśród liści
gonią się wiewiórki,
a ciekawie na ten wyścig
patrzy zając bury.

Zielony las... (bis)

Kończąc piosenkę Magda i Bartek stają przed widownią:

MAGDA:

Ja jestem Magda, a to mój brat, Bartek. Chcielibyśmy się z wami zaprzyjaźnić. Macie dzisiaj czas? Taki piękny dzień! Chodźcie z nami. Dokąd? Do lasu.

Nie chcecie, dlaczego? Że byliście już? Że znacie las dobrze? Ej, czy na pewno? Chodźcie jeszcze raz. Może dziś będzie inaczej, ciekawiej... Może zobaczycie inny las, taki jakiego nie znacie? Gotowi? Wy-chodzimy!

Magda z Bartkiem chodzą po „lesie” i na moment znikają. Na scenę wbiega Leśny Duszek.

DUSZEK:

Drogie dzieci, jestem Leśnym Duszkiem i bardzo kocham las. W lesie naprawdę można odpocząć i dużo ciekawych rzeczy zobaczyć. Dlatego radzę wam, abyście skorzystały z zaproszenia Magdy do wę-

drówki po lesie. To znaczy w tej chwili będziecie tę wędrówkę odbywać na niby. Po prostu oglądając to przedstawienie wyobraźcie sobie, że jesteście w lesie. Życzę przyjemnej wycieczki! (Duszek znika).

Na scenę wchodzi Magda, z Bartkiem.

MAGDA:

Musisz wiedzieć, Bartku, że lasy rosną na nizinach, w górach, wzdłuż rzek i nad jeziorami, na morskich wybrzeżach. Są duże i małe. I wielkie. Inne drzewa rosną na mokradłach, inne na piaskach. Inaczej rozwija się życie w mazurskich puszczech, inaczej w małych podmiejskich lasach. Ale wszystkie lasy są ważne i potrzebne, wszystkie wymagają opieki. Bo lasy mają wpływ na nasze zdrowie, od nich zależy, czy w powietrzu będzie dość tlenu, one utrzymują wilgoć potrzebną w glebie. Są piękną ozdobą naszego krajobrazu. W lasach odpoczywamy i zdobywamy siły do codziennej pracy i życia w mieście. Dlatego koniecznie trzeba, żeby lasów było jak najwięcej.

BARTEK:

Odpocznijmy chwilkę, Madziu. Już nie mogę, taki upał.

MAGDA:

Z przyjemnością, Bartku. Siadźmy na tym zwalonym drzewie. Ja też się zmęczyłam.

BARTEK:

O... coś stuka. (Dzięcioł stuka w drzewo).

MAGDA:

Gdzie on może być?

BARTEK:

Kto, Madziu?

MAGDA:

Dzięcioł. Słyszysz przecież, jak wali dziobem.

BARTEK:

Tam mignęło coś czerwonego. Schował się z drugiej strony pnia.

MAGDA:

To dzięcioł pstry wielki. Szuka korników pod korą. O, teraz widać go dobrze.

MAGDA:

Jaki kolorowy! Sliczny!... Ale taki duży ptak... czy on znajdzie dość tych korników?

MAGDA:

Zjada wszystkie owady, jakie napotka, nie pogardzi nasionami szyszek. A korniki... Spójrz na pień, tu, gdzie odłupała się kora. Widzisz? Te wszystkie korytarze wyręte w pniu to robota korników.

BARTEK:

Ojej, całe drzewo stoczone! Strasznie ich dużo... Patrz, a dzięcioł już odleciał. Widocznie w tamtym drzewie nie było już korników.

MAGDA:

Jaka cisza. Nawet wiatru nie ma. Ani jeden listek nie drgnie. Cały las nieruchomy.

BARTEK:

Ale posłuchaj, Magda, w tej ciszy... Jakis dziwny dźwięk. Jakby muzyka, monotonna i bez przerwy.

MAGDA:

Rozejrzyj się, Bartku, dookoła. Widzisz te wszystkie muchy, osy, trzmiele, pszczoły?... To one tak grają.

BARTEK:

Ojej, coś zaszleściło! Coś chodzi po krzakach! Może to dzik?

MAGDA:

Nie, to pan leśniczy.

MAGDA I BARTEK:

Dzień dobry, panu.

LEŚNICZY:

Dzień dobry. Wybraliście sobie piękny dzień na wycieczkę. I widzę, że jesteście prawdziwymi turystami. Nie słyszać was z daleka, zachowujecie się spokojnie, nie łamiecie gałęzi... Brawo!

MAGDA:

Bo my, proszę pana, chcieliśmy podejrzeć las i jego mieszkańców.

BARTEK:

I zobaczyliśmy już tyle, ale chcielibyśmy zobaczyć jeszcze sarenkę.

LEŚNICZY:

Przyglądała się wam przed chwilą zza

krzaków, sama wolała pozostać nie zauważona.

BARTEK:

O, jaka szkoda, że jej nie widzieliśmy.

LEŚNICZY:

W naszym lesie, chociaż nieduży, są sarny i dziki. Z dzikami bywają kłopoty, zwłaszcza zimą, gdy dobierają się do kopców z ziemniakami na polach. Gdy będziecie kiedyś na Mazurach albo w lasach zielonogórskich, w Bieszczadach czy może w Białowieży, tam spotkacie na pewno i sarny, i jelenie, i daniela. W wielkich puszczech zwierzyna ma lepsze warunki do życia, więcej przestrzeni, spokoju. I tam jest jej o wiele więcej. Za to w naszym lesie żyje inne bardzo interesujące zwierzę — ryjówka. Ale o tym zwierzątku i o innych mieszkańcach lasu dowiecie się z książki pt. *Las*, którą napisała dla was Elżbieta Burakowska.

Jak równieź zachęcam was, moi mali przyjaciele, do przeczytania książeczki* z pięknymi obrazkami i wierszykami o leśnych zwierzątkach Lecha Konopińskiego pt. *Co pełza i hasa po polach i lasach*. Z tej książeczki wybrałem dla was trzy wierszyki: o wilku, wiewiórce i o zajęczku; posłuchajcie.

Wilk

Na tego wilka złość mnie już bierze,
bo patrzy wilkiem na każde zwierzę
i wszystkie chciałby zmienić w kotlety...
Oto, co znaczy — wilczy apetyt!

Wiewiórka

Szybka jak płomień, lżejsza od piórka
skacze po drzewach ruda wiewiórka.
Potrafi rozgryźć najtwardszy orzech,
gdy go na ścieżce dla niej położy!

Zając

Siedzi pod miedzą, lecz nie zajęczy,
choć oblatuje go strach zajęczy.
Za chwilę śmignie jak promyk słońca.
Chcesz go doścignąć? Złapiesz zająca.

LEŚNICZY:

No, ale na mnie już czas. Do widzenia, dzieci. (Odechodzi w głąb lasu)

* w tym miejscu Leśniczy wymienia autorów i tytuły książek o tematyce przyrodniczej, które znajdują się w bibliotece (2-3 pozycje).

MAGDA I BARTEK

Do widzenia!

MAGDA:

I na nas już czas! Wracajmy do domu.

BARTEK:

Och, Madziu! Zostańmy jeszcze trochę. W tym lesie jest tak przyjemnie i tak cicho.

MAGDA:

No, dobrze. Zostańmy i nazbierajmy trochę jagód dla mamy.

BARTEK:

A wiesz, Madziu, to świetna myśl. Ale mama się ucieszy, jak przyniesiemy jej świeżutkich jagódek prosto z lasu.

MAGDA:

Pewnie, że się ucieszy, ale musimy się pośpieszyć, bo już późno i mama będzie się martwić o nas.

BARTEK:

Magda, gdzie jesteś! Hop, hop!

MAGDA:

Jestem tutaj, nie krzycz tak! Chodź!

BARTEK:

Lecę!

MAGDA:

Ale nie po paprociach! Nie depcz, szkoda ich!

BARTEK:

Pokaż, pokaż ile nazbierałaś?... Ile masz jagód?... Hura! ja mam więcej!

MAGDA:

Och jak ty krzyczysz! Nie wrzeszcz!

BARTEK:

A bo co? Nie wolno? Tu nie szkoła.

MAGDA:

Nie wolno Bartku.

BARTEK:

Ale dlaczego?

MAGDA:

Zapomniałeś już, jak pan Leśniczy chwalił nas za spokojne zachowanie? Jesteśmy w lesie. To tak, jakbyśmy przyszli w gości, w dodatku nie proszeni. Musimy zachować się tak, jakby nas wcale nie było.

BARTEK:

A ja nieraz słyszałem: „Nie wrzeszcz, bo nie jesteś w lesie”.

MAGDA:

Przyznasz, Bartku, że to powiedzenie zupełnie nie ma sensu, prawda?

BARTEK:

Masz rację, Madziu. I wiesz, co ci powiem?

MAGDA:

Co, Bartku?

BARTEK:

Chciałbym być leśniczym, jak dorosnę.

MAGDA:

Ja też bym chciała, żeby moja praca była związana z lasem, ale leśniczym — nie. Ja chcę iść na studia przyrodnicze.

BARTEK:

Madziu, jaką szkołę trzeba skończyć, żeby być leśniczym?

MAGDA:

Technikum leśnictwa i przemysłu drzewnego. Ale ja chciałabym uczyć się więcej. Może dostanę się na biologię na uniwersytecie i potem będę pracowała jako badacz w jakimś instytucie naukowym, w Białowieży albo w Kampinosie... A może wstąpię na leśnictwo w Akademii Rolniczej w Warszawie. Albo nie... już wiem! Niedawno otwarto w Politechnice Warszawskiej i Gliwickiej nowy wydział. Nazywa się inżynieria środowiskowa. Tam uczą, jak chronić czystość powietrza i wód. To będzie chyba najciekawsze — pracować nad naprawieniem szkód, jakie człowiek wyrządził przyrodzie, i zapobiegać dalszym. Słyszałeś pewnie, jak Zakłady Azotowe w Puławach zniszczyły las. Umarł zatruty dymem i oparami z fabryki. Często się zdarza, że fabryki zatrują wody w rzekach. Trzeba z tym walczyć i nie dopuszczać do takich wypadków. Musimy mieć na ziemi czystą wodę i czyste powietrze. Teraz, gdy na całym świecie tak gwałtownie rozwinął się przemysł, to najważniejsza sprawa. Lasy potrzebują obrońców również i wśród ludzi.

BARTEK:

Madziu, zostanmy obrońcami lasu. To wspaniała praca, tylko... chyba trzeba się bardzo dużo uczyć?

MAGDA:

No pewnie. Ale chodźmy już do domu, bo zaraz będzie wieczór.

(Dzieci kierują się w prawą stronę sceny. Nadchodzi Leśniczy, a za nim Leśny Duszek)

BARTEK:

Ojej, rzeczywiście. Nawet nie zauważyłem, że już tak późno. Chodźmy.

MAGDA:

Bartku, patrz. Ktoś nadchodzi.

BARTEK:

Ależ widzę, to przecież pan Leśniczy, a za nim — wiesz kto? Leśny Duszek!

LEŚNICZY:

O, widzę, że jeszcze tu jesteście, moi mali przyjaciele.

MAGDA:

Właśnie już idziemy do domu.

BARTEK:

Panie Leśniczy, my idąc do lasu śpiewaliśmy piosenkę o lesie, czy mógłby pan i Leśny Duszek zaśpiewać ją razem z nami na pożegnanie?

LEŚNICZY:

Ależ oczywiście. Bardzo chętnie.

LEŚNY DUSZEK:

Zaczynamy: raz, dwa, trzy!

(Wszyscy śpiewają)

Rozszumiały się gałęzie itd.

BIBLIOGRAFIA:

Burakowska E. *Las*. Warszawa 1979.
Awgulowa J. *Dziecko widzem i aktorem. Inscenizacje*. Warszawa 1979 (s. 36: piosenka).

KOMENTARZ METODYCZNY

Przedstawienie kukielkowe „Las” przeznaczone jest dla dzieci w wieku 9—12 lat; trwa około 30-35 minut.

Prosta dekoracja i kilka kukielek oraz możliwość realizacji przedstawienia nawet w drzwiach do połowy zasłoniętych (przy braku odpowiedniej scenki) stwarza możliwość urządzenia imprezy również przy najskromniejszych warunkach lokalowych biblioteki.

Inscenizację „Las” można wystawiać przez cały rok, np. na Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy, na Dzień Dziecka, Tydzień Ochrony Przyrody itp.

Celem inscenizacji jest m.in. upowszechnianie książek o tematyce przyrodniczej, ukazanie środowiska przyrodniczego, przekazywanie niektórych wiadomości z życia leśnych zwierząt, a przede wszystkim ukazanie potrzeby ochrony środowiska.

Przedstawienie można zrealizować w różnych technikach. Mogą to być lalki płaskie, wycięte z tektury i pomalowane farbami lub oklejone ścinkami materiałów, kukielki albo pacynki. Najbardziej „żywe” na scenie są pacynki, gdyż można nimi manipulować poruszając odpowiednio palcami.

Wskazówki techniczne wykonania lalek i scenografii do widowisk lalkowych można znaleźć w następujących książkach:

Angulowa J. *Dziecko widzem i aktorem. Inscenizacje dla klas przed-szkolnych, świetlic, domów dziecka.* Warszawa 1979,

Angulowa J, Świątek W. *Inscenizacje w klasach I—IV.* Warszawa 1974,
Jurkowski H., Ryl H., Stankowska A. *Teatr lalek. Zagadnienia metodyczne.* Warszawa 1979.

Tekst przedstawienia należy przepisać na maszynie i rozdać dzieciom-aktorom,

aby nauczyły się dobrze czytać, z odpowiednią intonacją i interpretacją. Następnie cały tekst, łącznie z piosenką i stukaniem dziecięcia, nagrać na taśmę magnetofonową. Utrwalony na taśmie tekst można odtwarzać wiele razy wykorzystując coraz to inne dzieci jako aktorów. Nagranie ma jeszcze tę zaletę, że dzieci obciążone innymi obowiązkami nie muszą się uczyć tekstu na pamięć. Z własnego doświadczenia wiem, że dzieci-animatorzy doskonale wczuwają się w swoje role słuchając odtwarzanego tekstu z taśmy magnetofonowej.

I jeszcze uwaga dotycząca piosenki „Rozszumiały się gałęzie”. Najlepiej ją nagrać korzystając z pomocy nauczyciela muzyki.

Każde przedstawienie kukielkowe wymaga nakładu pracy ze strony bibliotekarza, lecz radość dzieci na widowinie jest zapłatą za włożony wysiłek.

Jadwiga Pacuska

O lekcjach bibliotecznych...

Dokończenie ze str. 118

Pomoc:

Przezrocza V-1 13: *W muzeach etnograficznym* Cz. 1 i 2;

Przewodnik po muzeach i zbiorach w Polsce Stanisława Lorentza, Wwa 1972
Encyklopedia Powszechna PWN.

TOK LEKCJI:

● Polecamy uczniom, aby przypomnieli sobie przebieg wycieczki.

● Tym, którzy byli w archiwum, polecamy odczytać notatki sporządzone podczas wycieczki.

● Tym, którzy zwiedzili muzeum, polecamy odczytanie ich notatek i porównanie obu placówek.

● Podkreślamy znaczenie dokumentów przechowywanych w tych placówkach. Mówimy o ich wykorzystaniu przez naukowców.

● Prezentujemy przezrocza i informujemy, że dokładne informacje na temat

innych muzeów zawiera *Przewodnik po muzeach i zbiorach w Polsce*.

● Polecamy czterem grupom wyszukać w rozdanych wydawnictwach informacje:

— jakie muzea znajdują się w Krakowie i jakie gromadzą zbiory,

— jakie zbiory przechowuje Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie,

— w jakich muzeach w Polsce zgromadzono obrazy Stanisława Wyspiańskiego.

Podsumowanie:

Podkreślamy, że oprócz bibliotek i ośrodków informacji naukowej, technicznej i ekonomicznej dokumenty piśmiennicze gromadzą także inne placówki: muzea i archiwa. Materiały te są świadectwem kultury narodu. Służą do badań nad dziejami kraju i nad działalnością wybitnych jego obywateli. Zarówno archiwa jak muzea prowadzą działalność informacyjną. Popularyzują swoje zbiory organizując wystawy, opracowując i wydając katalogi. Prowadzą również działalność wydawniczą (czasopisma naukowe). Organizują wykłady i prelekcje.

W sprawie kart perforowanych

Końcowa treść artykułu p. Tadeusza GARBIEŃ: **Kartoteka selekcyjna na kartach obrzeźnie perforowanych dla książek w warunkach współczesnej biblioteki** („Poradnik Bibliotekarza” 1983 nr 10 s. 225) wywołuje zażenowanie i sprzeciw.

Sledząc „świadomie i refleksyjnie” każdą innowację opisaną w „Poradniku”, nie mogę zgodzić się z sugestią Autora, że na skutek „feminizacji zawodu bibliotekarskiego” mogą powstawać przeszkody przy wprowadzaniu kartotek perforowanych do bibliotek, szczególnie szkolnych.

Temat: kartoteki obrzeźnie perforowane (znane przecież od 1903 roku) budził od lat zainteresowanie P.T. Uczestniczek różnych kursów, narad, seminariów, w tym także prowadzonych w Państwowym Ośrodku Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie.

Brak kartotek w bibliotekach nie jest

winą bibliotekarzy. Uważam, że podstawową przeszkodą (przyczyną) uniemożliwiającą wprowadzenie kart perforowanych do bibliotek — nie tylko szkolnych — jest nie „błędne przeświadczenie o braku kwalifikacji — zwłaszcza u starszych wiekiem pracowników” (na poboczu?), lecz **brak możliwości zakupu**: wycinaków, kart perforowanych, pojemników — najchętniej metalowych lub z tworzywa sztucznego — do przechowywania kart.

W związku z tym proponuję, aby Autor cytowanego wyżej artykułu dopomógł wszystkim zainteresowanym w uzyskaniu wymienionych przedmiotów przez wskazanie na łamach „Poradnika” punktów ich sprzedaży oraz aktualnych cen. Uzmysławiam, że chodzi o zakup 20–30 tysięcy wycinaków, milionów kart obrzeźnie perforowanych, tysięcy skrzyń z pojemnikami na karty itd. Poszukiwania bowiem kart w „Wydawnictwach Akcydensowych”, a selektorów i wycinaków w przedsiębiorstwach, które powinny je produkować — nie dają żadnych rezultatów. Oczywiście chodzi o materiały i urządzenia dostępne w kraju.

I jeszcze jedno. Z góry oświadczam, że chyba nikogo nie zadowoli odpowiedź, iż kodować można przy pomocy nożyczek, poszukiwania prowadzić używając sprych do kół rowerowych lub drutów babuni, a perforowane karty — np. z kołonośesów — można przechowywać w pudełkach po obuwiu, bo to nie będzie innowacją.

Artur Lenczowski

„Śladami życia i twórczości Jana Kochanowskiego”

Rozstrzygnięcie konkursu dla młodzieży

W grudniu 1984 roku w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Radomiu został rozstrzygnięty międzywojewódzki konkurs dla młodzieży „Śladami Jana Kochanowskiego”, ogłoszony przez Wojewódzkie Biblioteki Publiczne w Radomiu, Kielcach i Tarnobrzegu z okazji 400 rocznicy śmierci poety.

Cele konkursu: uczczenie pamięci wielkiego humanisty, pogłębienie wiedzy o jego życiu i twórczości oraz rozwijanie zainteresowań literackich młodzieży.

Warunkiem uczestnictwa było złożenie pracy (w krótkiej formie wierszowanej lub prozatorskiej) związanej tematycznie z obchodzoną rocznicą, uwidatniającej cechy osobowe poety, którego charakterizowała rzetelna i wszechstronna wiedza, patriotyzm, ustawiczne dążenie do doskonałości twórczej i obywatelskiej, gotowość ofiarnego służenia ojczyźnie, miłość

rodzinną, poszanowanie godności ludzkiej.

Należało uwzględnić trzy okresy w życiu i twórczości poety — okres młodzieńczy, okres dworski i okres czarnoleski. Można było opisać miejsca związane z bytaniem Jana Kochanowskiego, zarówno w Polsce jak i za granicą, jak również obchody lokalne (sesje, seminaria, wystawy, publikacje itp) upamiętniające 450 rocznicę urodzin poety i 400-lecie jego śmierci.

Po wstępnej ocenie do WBP w Radomiu wpłynęło 37 prac wybranych w trzech rejonach. Spośród nich międzywojewódzka komisja konkursowa zakwalifikowała do nagród i wyróżnień pieniężnych 10 prac.

☆ **I NAGRODĘ** otrzymała **Katarzyna Krzywda z Miechowa** (woj. kieleckie) za pracę zatytułowaną **Uploteczka winnecz,**

☆ **II Anetta Mleko z Szydłowca** (woj. radomskie) za reportaż *Wizyta w Czarnolesie*,

☆ **III ZESPOŁOWA** przyznano **Iwonie Su-
doł i Ewie Koń** ze Stalowej Woli (woj. tarnobrzeskie) za album *Życie i twórczość
Jana Kochanowskiego*.

Oto obszerne fragmenty nagrodzonego utworu: **UPLOTECZKA WNIWECZ:**

Wkarczmie podkrakowskiej starzec powieść wie dzie. Dziwny starzec. Bieluchną brodę gładzi, wzrokiem umarłym w jedno miejsce ślepi — zamyślony stale... A powiada rzeczy ciekawe i smutne — cichy głos jego słuchanie nakazuje.

— Zielone były tam łąki, pola żyzne, a lasy ciche i gęste. Słońce świeciło jaśniej niż gdzie indziej, piękniej niż gdzie indziej ptaki śpiewały. Białą tam dworek drzewa otulają; troskliwośćią tych drzew zadziwiłbyś się przechodniu — powiesz — tulą dworek do pni omszałych, jak dziecko najmilsze.... Jest tu i lipa ogromna, która gałęzie nad dworem rozciąga, latem pszczoły w niej brzęczą, miód znoszą do pasieki. Powiesz — tylko szczęście mieszkać tu może, troski przystępu do dworku nie mają... Mieszka tu pan dobry z żoną pracowitą i trzema córkami. Zgoda i miłość żyją w dworku pod lipą wiekową. Pan ów — trza wam wiedzieć — to nie zwykły pan. Ten wiersze pisze, a insze powieści zapisuje. Córy jego, a o sobliwie jedna wierszyki składa, z czego pan ogromne radości dobywa. Ta najzdolniejsza i najmiłsza sercu ojca i matki Orszulka się zowie. Kochają ją tak mać jako i ojciec...

...

Bywało — biegała nieraz pod lipę, gdzie ociec wiersze składali — do kolan mu przypadała i słuchała, co prawili. Lubiała też między gałęzie fruwać — ociec ją podrzucali między kwiecie lipowe, a ona śmiała się i śmiała. Zdawało się — do słońca biegały jasne włoski, do nieba oczki ciągną. Orszula z piskiem leci między gałęzie pachnące i zdawało się, że trzyma się tam na zawsze — jakoby jeszcze jeden kwiatek złocisty. Zaraz jednak spadała ze śmiechem perlistym prosto w silne ramiona ojca. Orsula fruwała! Fruwała! Jak ptaski! — cieszyła się...

— Pomarło się Orszuli. Jan był wyjechał w interesach. Jeszcze przed wyjazdem przyrzekł Orszuli uploteczkę przy-

wieźć ze straganu. Siedziała ci mu na kolanach, w szare oczy poglądała i pytała, figlarnie główkę krzywiąc: a jaką to uploteczkę tatko Orsuli przywiezie? — Modrą, dziecino, modrą jako bławatkowe kwiaty, jako niebo, modrą jako oczęta twoje, Orszulo...

Może i lepiej, że ojca przy śmierci zabrakło?...

Z Krakowa wrócił, dwór cichy obaczył — wchodzi — ucieszony jeszcze, bo to córy i żonę obaczy... W bawialni cisza, w kredensie pusto. Do alkowy Jan spieszszy, a tam przy świeczniku skąpym Dorota — żona, Ewa z Polikseną — córki pozostałe, przy łożu siedzą, matka płacze cicho. Na poduszce białej główka mała spoczywa — rączki małeńkie całun pierzynki cisnęły, jakby nie chciały życia oddawać zbyt szybko. Ociec zboląły nad łożem się pochyla, patrzy w zamknięte oczki córy ulubionej, jakby chciał pytać, kiedy zbudzi mu się córa. Nie zbudzi się dzisiaj, ni jutro, nie w tym życiu ojciec. Ujął ją sen twardy, mocny, nieprzespany...

Dorota na Jana pogląda i oczu mokrych nie kryje.

Jan patrzy na Orszuli włosy. — Uploteczka wniwecz — szepcą jego usta, a ręka drżąca modrą uploteczkę na włosy dziecka kładzie...

— Orszulo! — krzyk przeraźliwy ojca owdowiałego dworem wstrząsnął, o lipę się oparł i uleciał w niebo.

I postawili córce ulubionej gromnicę przy łożu. Za całe ich miłowanie starczyć musiała trumienka drewniana i gieleczko białe...

Długo milczał starzec, aż wreszcie powiedział głosem cichym i zmęczonym: koniec tej powieści.

Zasłuchani ludzie chwilę jeszcze podumali i odeszli do swoich spraw, karczma znów wypełniła się gwarem i śmiechem biesiadnym. Tylko czasem ten czy ów spojrzął na dziwnego starca — bajora, który dalej siedział zamyślony. Nikt jednak nie zauważył modrej wstążeczki trzymanej w starszej dłoni. Tę wstążeczkę modrą jak bławatkowe kwiaty, jak niebo — ścisnęły pomarszczone palce mocno, aż do zbielenia skóry. A zwiędłe usta starca wyszeptały bezgłośnie:

— Wielkieś mi uczyniła pustki...

Henryka Kędzierska-Sowa

W DWUDZIESTĄ ROCZNICĘ POWSTANIA SBP W RAWICKIEM

DANUTA JURNECZKO,
MIROŚŁAWA POTKOWSKA

W kwietniu 1984 r. minęło dwadzieścia lat od powstania Oddziału Powiatowego (obecnie Koła) Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Rawiczu. Dwadzieścia lat działalności to wzloty i zahamowania, osiągnięcia i niepowodzenia, to plany i niemożność ich realizacji, to uparta praca aktywna, a nieraz znużenie i obojętność niektórych członków. To równocześnie plik dokumentów, sprawozdań, cienka lub grubsza teczka z zapiskami o życiu naszej organizacji. Dwadzieścia lat SBP w Rawickiem to żywa kronika działalności tutejszych bibliotekarzy.

Głównym orędownikiem spraw Stowarzyszenia była kol. Klementyna Zięciakowa, kustosz i były kierownik Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rawiczu, ceniony w środowisku działacz społeczny. Z jej to inicjatywy na zebraniu dnia 23 kwietnia 1964 r. ukonstytuował się zarząd Oddziału SBP w Rawiczu, wybrano także delegatów na Zjazd Okręgowy do Poznania.

Koło liczyło na początku 15 członków. Od chwili powstania rozpoczęło regularną pracę. W ambitnym planie działalności ujęto m.in. pozyskiwanie nowych członków, spotkanie z radnymi, zbieranie materiałów do historii bibliotek i czytelnictwa w powiecie oraz udział w przygotowaniu obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego.

I tak rok po roku rawickie Koło walczyło o nowych członków, o integrację środowiska zawodowego i o dobrą atmosferę w „rodzinie” bibliotekarskiej. Środkiem do osiągnięcia tych celów miały być atrakcyjne formy pracy Koła; serdeczność wobec bibliotekarzy spoza sieci bibliotek publicznych, starania zarządu, aby niczego nie uронił ze słusznych uwag i spostrzeżeń członków. W pracy Koła uwzględniano ważne wydarzenia literackie, kulturalne i polityczne w kraju, nie zapominając jednak o stałym pogłębianiu wiedzy o książce, bibliotece i czytelnictwie, a poza tym o sprawach byłowych bibliotekarzy i trosce o godziwe warunki pracy. Starano się o to, aby każde zebranie było jednocześnie miłym spotkaniem towarzyskim braci bibliotekarskiej, aby służyło wymianie doświadczeń, aby bibliotekarze uczestniczyli w nim nie z przymusu, lecz z przyjemnością.

Tematyka zebrań była różnorodna. Do programu należały często prelekcje poświęcone nie tylko szeroko pojętym problemom bibliotekarstwa i czytelnictwa w kraju i za granicą, lecz i takim tematom

jak: *Książka jako czynnik psychoterapii*, *Początki drukarstwa w Polsce*, *Pamiętnik jako dokument epoki*, *Batalistyka w twórczości Wojciecha Żukrowskiego*, *Wielkopolska na mapie kulturalnej Polski*, *Rawicz w dniu wyzwolenia*, *Jan Amos Komieński — życie i twórczość*, *Osobowość Lenina*, *Historia ruchu kobiecego w Polsce i na świecie*.

Dużym osiągnięciem było opracowanie i wygłoszenie przez naszych członków dwóch cyklów prelekcji — „Historia literatury” oraz „Historia bibliotek”. Z pierwszego cyklu przygotowano wybrane zagadnienia z literatury francuskiej, angielskiej, rosyjskiej i radzieckiej, skandynawskiej, hiszpańskiej i krajów bałkańskich, z drugiego zaś — dzieje bibliotek średniowiecznych i renesansowych, poza tym włoskich, amerykańskich, także Watykańskiej i Rapperswilskiej, a z polskich — Biblioteki Załuskich, Ossolińskich, Kórnickiej, Uniwersytetu im Adama Mickiewicza w Poznaniu, Narodowej.

Do tradycyjnych form pracy Koła należą spotkania z ludźmi kultury, zasłużonymi bibliotekarzami, działaczami państwowymi i społecznymi itp.

Na zebraniach Koła dokonywano przeglądów książek oraz artykułów z czasopism fachowych, literackich i społeczno-kulturalnych, a także prezentowano formy i metody popularyzacji literatury związanej z obchodami rocznic literackich i z innymi uroczystościami. Pamiętano też o twórczości dla najmłodszych czytelników — opracowywano inscenizacje baśni i bajek połączone z wystawami książek, montaż słowno-muzyczny poświęcone sławnym ludziom — Kochanowskiemu, Korczakowi, Szymanowskiemu, Gałczyńskiemu i in.

Koło utrzymywało stałą współpracę ze szkołami i bibliotekami szkolnymi; przedstawiało się to m.in. w dostarczaniu materiałów repertuarowych na uroczystości

szkolne i na odwrót — w pomocy ze strony szkół w organizacji programów słowno-muzycznych.

Owocnie układa się współpraca Koła z Domem Kultury, Klubem Złotej Jesieni „U Klementyny”, Klubem Hobbystów, Ligą Kobiet, Towarzystwem Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Dzięki tej współpracy mieliśmy okazję upowszechniać sprawy bibliotekarstwa i Stowarzyszenia w środowisku.

Wielką popularnością cieszyły się wycieczki szkoleniowe, w czasie których bibliotekarze różnych typów bibliotek zapoznawali się z sobą, zawiązywali przyjaźnie, wspólnie omawiali doznane wrażenia. Koło w Rawiczu zorganizowało kilkanaście takich wyjazdów, jego członkowie licznie uczestniczyli też w wycieczkach szkoleniowo-krajoznawczych organizowanych przez Zarząd Okręgu SBP.

Bibliotekarze Koła Rawicz przystępowali do konkursów organizowanych przez biblioteki oraz Stowarzyszenie i zdobywali w nich wyróżniające się miejsca (II miejsce w konkursie na kronikę biblioteczną, II miejsce uzyskane przez kol. Felicję Marię Zenker w konkursie na wspomnienia bibliotekarzy, II miejsce na najlepiej pracujące Koło SBP w województwie łęczyńskim).

Członkowie Koła, zwłaszcza Zarządu, włączyli się w przygotowanie uroczystości jubileuszów koleżanek, które przepracowały 25 lat w jednej bibliotece: kol. Ireny Czyrek z BPMiG w Rawiczu, Barbary Kosmali z BPMiG w Bojanowie,

Aleksandry Świerkowskiej z GBP w Pakosławiu (z siedzibą w Chojnie).

Miłym akcentem były odznaki przyznawane naszym członkom za dobrą pracę. W większości z rekomendacją występował zarząd Koła. Z bibliotekarzy rawickich odznaki „Zasłużony Działacz Kultury” otrzymały: kol. kol. Irena Czyrek (BPMiG w Rawiczu), Danuta Jurneczko (BPMiG w Rawiczu), Barbara Kosmala (BPMiG w Bojanowie), Janina Michalska (Ped. Bibl. w Rawiczu), Aleksandra Świerkowska (GBP w Pakosławiu), Iwona Wielebińska (BPMiG w Rawiczu), Maria Woźna (BPMiG w Miejskiej Górcie). Kilka koleżanek wyróżnionych zostało ponadto Odznaką „Zasłużony Działacz FJN”. Nie można też pominąć faktu, że kol. Jurneczko, długoletni sekretarz Koła, otrzymała Odznakę „Za zasługi dla Województwa Łęczyńskiego” oraz — co bardzo sobie cenimy — „Honorową Odznakę SBP”.

W historii Stowarzyszenia zapisały się nazwiska kolejnych przewodniczących rawickiego Oddziału i Koła: **Danuty REIS-SNER** (1964—1967), **Klementyny ZIECIA-KOWEJ** (1967—1971), **Janiny MICHAŁSKIEJ** (1971—1974), **Marii LACHOWICZ** (1974—1979), **Mirosławy POTKOWSKIEJ** (od 1979).

Wśród bibliotekarzy w Rawickiem jest spora grupa osób, które od początku istnienia naszej organizacji do dziś biorą udział w jej działalności, służąc sprawie szerokiego prezentowania zadań i celów bibliotek w środowisku.

MARZENA KORNASZEWSKA

Nowe książki dla dzieci i młodzieży

Listę nowości wydawniczych z lutego i marca rozpoczynamy od literatury pięknej dla najmłodszych.

Z radością należy odnotować niezwykle pożyteczną pozycję **Poznaję świat. Książka dla dzieci 6—8 letnich** (Wdaw. Szkol. i Ped. 275 s., 500 zł). Autorką scenariusza jest IRENA SŁOŃSKA. Jest to rysunkowe ABC na temat środowiska, w którym żyje małe dziecko. Każdy rozdział zapoznaje z innym kręgiem tematycznym. O-

brazki kolorowe, realistyczne, wykonane przez plejadę znakomitych ilustratorów. Staranne wydanie — okładka twarda, książka jest czyta. Część pomysłów zaczerpnięta ze znanego już czeskiego wydania Evy Veberowej *Świat wokół nas*. Klasyfikacja 884-33/IN.

TADEUSZ ŚLIWIAK jest autorem udanego zbioru poezji **Bajkoteka druga** (Wydawnictwo Literackie, 82 s., 110 zł). Pierwsza część wyszła w r. 1982. Wierszyki o różnej tematyce, nawiązujące do dawnej dobrej tradycji (J. Brzechwa, J. Tuwim). Dużo w nich pięknej metaforyki, humoru sytuacyjnego i satyry. Poziom I, dział N.

BOŻENA GOGOLEWSKA i JAROSŁAW SKOWROŃSKI są autorami wierszowanej historyjki o tematyce kosmicznej — **Nerses VIII atakuje** (Wydaw. Łódzkie, 30 s., 80 zł). Nieznani kosmici przybywają na Ziemię, aby pokonać jej mieszkańców i co z tego wynika? Duże kolorowe ilustracje wykonali A. P. Nawrotowie. Poziom I, dział N.

W dziwną krainę złych i dobrych Trąbitów wprowadza nas baśniowa opowieść JERZEGO MARKIEWICZA **Cekinka i Fil wśród Trąbitów** (Cz. 34 s., 70 zł). Tytułowi bohaterowie to para owadów, zdolna przybierać barwy otoczenia, co wykorzystuje i dla zabawy, i dla obrony. Tekst jest zabawny, pełen fantazji, a także aluzji do rzeczywistego świata. Kolorowe ilustracje autora. Poziom I, dział N.

Dla nieco starszych dzieci przeznaczony jest tomik wzruszających i refleksyjnych opowiadań JURIJA KOWALA **Kartoflany pies** (NK, 123 s., 105 zł), przetłumaczony z języka rosyjskiego przez Danutę Wawilów. Tematem jest przyjaźń człowieka ze zwierzętami i jego związki z przyrodą. Wszystkie opowiadania znakomicie napisane, głębokie w wymowie, traktują o odwiecznych problemach życia, śmierci i miłości z dużym optymizmem i humorem. Poziom I, dział OP.

Zadanie domowe KAZIMIERZA RADOVICZA (KAW, 137 s., 140 zł) to fantastyczna opowieść o 10-letniej Dali, mieszkance stacji kosmicznej, która ma kłopoty z matematyką. Po pomoc w rozwiązywaniu zadania udaje się do Królestwa Matematyki. Zanim tam dotrze, ze swoim przyjacielem — małym, tajemniczym, zaprogramowanym sześciannikiem odbywa zaczarowaną podróż, w trakcie której spotyka różne postacie z bajek. Książeczka jest zajmująca i można ją polecić dzieciom 10—11 letnim. Poziom II, dział P.

Dla młodzieży starszej wyszły dwie powieści o tematyce wojennej. **ANDRZEJA PEREPECZKI Wojtek Warszawiak** (MAW, 177 s., 77 zł) ukazuje zmienne koleje losu 7-letniego Wojtki. Akcja rozgrywa się w latach 1939—1944 w Warszawie. Książka obfituje w liczne dramatyczne wydarzenia i może zaciekać czytelnika. Poziom III, dział H.

Szklane tarcze MARII SZYPKOWSKIEJ (NK, 255 s., 105 zł) mówią o ratowaniu dóbr kultury narodowej w okupowanej Warszawie. Fikcyjne losy bohaterów związane są z działającymi w tle autentycznymi postaciami i autentycznymi wydarzeniami. Stanisław Kowalski — główny bohater, student Wydziału Historycznego podziemnego Uniwersytetu, podejmuje się wykonania fotograficznej dokumentacji Zamku. Zanim zdjęcia zostaną wykonane i znajdą bezpieczne schronienie, Stasiek i jego przyjaciele przeżywają wiele dramatycznych chwil. Autorka ukazuje polski ruch podziemny przez pryzmat przeżyć grupy młodzieży. Powieść napisana zrećnie, o walorach wychowawczych. Poziom III, dział H.

Kolejna powieść z indiańskiego cyklu **KAROLA MAYA to: Czarny Mustang** (Wyd. Pozn., 196 s., 120 zł), przetłumaczony z niemieckiego przez Marię Szemalowicz i Mariannę Świątek. Akcja dzieje się na Dzikim Zachodzie i mówi o dalszych losach męznego wodza Apaczów Winnetou i jego przyjaciela dzielnego westmena Old Shaltheranda, którzy walczą z okrutnym plemieniem Komanczów. Książka ma te same wady i zalety co *Winnetou*. Ilustracje S. Rozwadowski. Poziom III, dział Prz.

Po ostatnio wydanych **Gawędach o broni i mundurze** kolejna książka SZYMONA KOBYLINSKIEGO **Jego królewskie Mość Wisła. Her Majesty the Vistula** (Interpress, 147 s., 390 zł). Jest to gawęda o dawnych i współczesnych dziejach Wisły i jej otoczeniu. Wędrówkę swoją po historii autor rozpoczyna w Krakowie, a kończy w Gdańsku. Pozycja obfituje w liczne cytaty ze starych encyklopedii i z literatury, w anegdoty, ciekawostki i legendy. Dopełniają całości liczne ilustracje autora. Klasyfikacja 943.8 : 914.38.

☆

Książek popularnonaukowych jest tym razem mało:

Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne wydały bardzo potrzebny w bibliotekach i w szkole **Poradnik młodego przyrodnika 1. WITOLDA TYRAKOWSKIEGO** (Wyd. Szkol. i Pedag., 196 s., 70 zł), który ma być informatorem przeznaczonym dla amatorów, ma umożliwić rozpoznawanie roślin często spotykanych i „rzucających się w oczy”. Napisany przystępnie, szkoda tylko, że rysunki roślin nie są kolorowe. Klasyfikacja 502.2.

Na zakończenie kolejny tomik z dwustronnej serii „Globus” — prezentuje on 2 reportaże. Pierwszy jest o Laponii — **ANNY MARCINIAKOWNY Słońce od Północy** (MAW, s. 29 + 29, 200 zł), drugi — **MIROŚLAWY CZERNY Indianie Kolumbii**, zapoznaje z problematyką latynoamerykańską. Staranne wydanie z bogatym serwisem fotograficznym. Klasyfikacja 918.61 + 914.8 (02.053.2).

Z serii „Typy broni i uzbrojenia” — **Samolot myśliwski „zero” WOJCIECHA GAWRYCHA i ANDRZEJA LITYNSKIEGO** (MON, 15 s., 40 zł). Podobnie jak w poprzednich pozycjach omawia się tu historię powstania i rozwoju myśliwskiego samolotu japońskiego, jego konstrukcję, wyposażenie, zastosowanie i dane taktyczno-techniczne. Klasyfikacja 623.74(520).

Mocne ogniwo

Rozmach, szybkość działania, a jednocześnie wnikliwość i dokładność to cechy, jakimi wykazała się WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA IM. EMANUELA SMOŁKI W OPOLU — wydawca

BIBLIOGRAFII WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO 1980

(Oprac. w Samodzielnym Oddziale Bibliografii Regionalnej WBP w Opolu pod red. Mieczysława Fabera. Opisy zebrali: B. Hetmańska, R. Mordyńska, K. Wrodarczyk, M. Faber. Opole 1983, 650 egz.).

Publikacja ta jest pierwszym tomem bieżącej bibliografii przedmiotowej, rejestrującej całokształt materiałów o województwie opolskim. Tom drugi obejmujący rok 1981 ukaże się za kilka miesięcy (tak przynajmniej twierdzi źródło najlepiej poinformowane — Biblioteka Wojewódzka w Opolu); prace nad następnymi rocznikami trwają.

Nie podejmuję się oceniać, czy do przeszło 2 tys. opisów bibliograficznych, z których składa się BWO, nie można by nic istotnego dodać, czy nie należałoby z czegoś zbędnego zrezygnować. Zapewne w tzw. praniu okaże się, że są powody do mniej lub bardziej ważkich uwag na temat doboru i uszeregowania materiału (zresztą wydawca w *Przedmowie* sam o uwagi i propozycje prosi). Z pewnością każdy kolejny tom opolskiej bibliografii ma szansę być lepszym, doskonalszym od poprzedniego. Jednak już dziś należy zwrócić uwagę na dwie niezaprzeczalne zalety omawianej publikacji. Pierwsza to tempo, z jakim bibliografia została opracowana i wydana, druga — to ilość

„przetrawionych” i zarejestrowanych materiałów.

BWO obejmuje krajowe publikacje książkowe (nowości, wznowienia) i czasopiśmiennicze (wykorzystano zawartość 251 tytułów, w tym 5 biuletynów lokalnych i 11 gazet zakładowych), mapy, filmy oraz — co trzeba podkreślić — nie publikowane prace naukowe (np. doktorskie), prace magisterskie z uczelni opolskich, publikacje okolicznościowe itp. Oprócz tekstów naukowych, popularnonaukowych, publicystycznych i informacyjnych rejestrowane są również recenzje książek, spektakli teatralnych, koncertów, teksty literackie związane tematycznie z regionem, ponadto — niezależnie od treści — tomy poezji autorów mieszkających na Opolszczyźnie*.

Już z tego wyliczenia widać, że zespół Mieczysława Fabera przyjął bardzo ambitny program. Skądinąd wiadomo, że równoległe z pracami nad BWO w Opolu przygotowywane są wybrane opisy dla kartotek regionalnych w bibliotekach gminnych i miejskich całego województwa. Inicjatywa godna upowszechniania.

Bibliografia województwa opolskiego podzielona jest na 16 działów głównych (Zagadnienia ogólne, Środowisko geograficzne, Ludność, Historia, Etnografia, Zagadnienia gospodarcze, Zagadnienia społeczne i polityczne, Zagadnienia prawno-administracyjne, Językoznawstwo, Literatura piękna, Sztuka, Zagadnienia wyznaniowe, Książka-Czytelnictwo-Biblioteki-Archiwa), które składają się z poddziałów. Zastosowano szeregowanie przedmiotowe w poddziałach: na początku znajdują się opisy dotyczące Opola i województwa jako całości, następną grupę stanowią materiały o poszczególnych miejscowościach, zaś w końcowej części poddziałów — o poszczególnych osobach. (...) Spis bibliograficzny uzupełniają — indeksy alfabetyczny i przedmiotowy, wykaz ważniejszych skrótów i symboli zastosowanych w bibliografii, wykaz instytucji wydawniczych i ich skrótów, wykaz czasopism i innych wydawnictw ciągłych wykorzystanych w bibliografii oraz ich skrótów.

Wygląda na to, że dzięki Bibliografii województwa opolskiego ogólnopolski system bibliografii terytorialnych wzbogaci się o mocne ogniwo.

(J.W.)

* Wszystkie cytaty z *Przedmowy* (s. 10-11).